Nr. 311 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, czwartek dnia 11 listopada 1937 r. Cena 10 groszy. Rok XXIII

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: I-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

# Ku wspaniałej przyszłości!

## O czym pamiętać musimy w dniu Święta Niepodległości

Po raz dziewiętnasty obchodzić dziś będziemy rocznicę odzyskania Niepodległości.

Rok rocznie była ona dniem przypomnienia wielkiego triumfu kilku pokoleń, które uparcie stawiały czoło obcej przemocy, dławiącej żywy organizm narodowy.

Była dniem hołdu dla bohaterów, szarej braci żołnierskiej i działaczów niepodległościowych, którzy dla ideału wolności wszystko poświęcili, a w nagrodę ich czynów historia wpisała do swej księgi promienną datę 11 Listopada 1918 roku, najpiękniejszy klejnot w polskiej koronie.

Z roku na rok dzień ten nabrzmiewał znaczeniem i w miarę jak krzepło dzieło rąk polskich, poczęte orężnym czynem 11 Listopada, jak Rzeczypospolita, krwią żołnierską użyźniona, krociami grobów bohaterskich w wieczne posiadanie wzięta, ofiarną pracą do rzędu potęg rozrosła — w wyścigu narodów Europy w rzędzie pierwszych stawała.

Po latach utrwalania niepodległości na zrębach skrzętnie etonem pracy spojonych stanął potężny gmach państwowy, który dumą przeogromną syci serca polskie.

Dziś nie potrzebujemy za granicami szukać protektorów, ani chwalców, ani mistrzów! Rzeczywistość polska jest dziś tak wielka i w twórczym rozroście tak pewna swych sił, że tylko człowiek małoduszny, zniepra-wiony biadaniem, przeżarty goryczą nie czuje tego we własnej krwi.

Stwierdziliśmy na polach bitew, których los nam nie skąpił, że potrafimy zwyciężać. Pokazaliśmy również, że potrafimy pracować, jak nikt na świecie, gdy pracę swą wiążemy z przyszłością Ojczyzny.

W ciągu kilku lat wioszczynę rybacką zamieniliśmy na największy port nad Bałtykiem.

Pobudowaliśmy fabryki, którymi pysznilby się każdy z naszych sąsiadów.

Splugawione niewolą miasta zamieniliśmy w siedliska kultury, piękna i cywilizacji.

Wystawiliśmy armię jedną z najlepszych w Europie.

Zmieniamy ustrój gospodarczy do potrzeb państwa nowoczesnego.

Odkrywamy w ziemiach bogactwa, a na ugorach, gdzie wiatr hulał, gdzie chłop bezradnie giął kark z niemocy, wznosimy hale fabryczne dla tysięcy robotników.

Z rąk naszych i mózgów ma powstać dzieł obfitość, niczym obfitość wrogów, którzy nam wszystkiego zadroszczą i z grabieży chcą się tuczyć.

Tyle już dokonaliśmy, a ileż prac nas jeszcze czeka! Zakasane rękawy musimy uznoić w robocie, aby każdego 11 Listopada móc z dumą powiedzieć: Rok nie poszedł na marne! Ojczyzna wzrosła na siłach! Zbliżamy się do celu!

Celem tym jest powszechna pomyślność, radość z własnego państwa, szczęście z dobrobytu rodaka.

Cel ten nam wskazał Wódz Narodu, Największy wśród wielkich, najdroższy wśród umiłowanych — Marszałek Józef Piłsudski, którego imię po wieki związało się z dniem 11 Listopada.

Gdy również dzisiaj hołd oddawać będziemy naszym bohaterom, od Niego musimy zacząć, bo od Niego Nowa Polska się poczęła.

Jakże piękną manifestacją uczcimy Jego pamięć, który tak młodzież ukochał, gdy przed Jego następcą kroczyć będzie karna i zjednoczona młodzież.

Znaki i zawołania, jakie dzieliły, pójdą w kąt. Ożywi wszystkich myśl, która łączy.

Ramię przy ramieniu pójdzie młodzież z wojskiem. Dwie potęgi kraju zespolą się. Dadzą naukę jedności społeczeństwu i odprawę wrogom w pożądaniu chytrym.

Oto dlaczego dzień dzisiejszego Święta Niepodległości taki w doniosłość obfity.

Uczcicie pamięć Wodza i rocznicę niepodległości najlepiej, gdy wsłuchając się w tupot rozwiniętych sztandarów pojmiecie, że to Polska idzie! Polska, której nic w pochodzie ku wspaniałej przyszłości nie powstrzyma!

## Dwie śmiertelne ofiary katastrofy

Mieszkańcy Ozorkowa znajdują się pod silnym wrażeniem strasznego wypadku kolejowego, który wynikł na skutek niedostatecznego zabezpieczenia przejazdu kolejowego.

Od strony Ozorkowa w stronę Łęczycy jechała furmanka, na której znajdowali się mieszkańcy Ozorkowa: furman Kazimierczak, woźny szkoły Król i jego syn. Gdy furmanka znalazła się na torze kolejowym, nadjechał nagle pociąg i z całym impetem wpadł na wóz.

Skutki tego zderzenia były wstrząsające. Furmanka została rozbita na drobne kawałki, Kazimierczak i Król ponieśli śmierć na miejscu, a ciężko rannego syna Króla przewieziono do szpitala w Łęczycy, gdzie walczy ze śmiercią.

## Zuchwały napad bandycki
### w eleganckiej dzielnicy Londynu

LONDYN. W eleganckiej dzielnicy Londynu Mayfair dokonano wczoraj rano niezwykłego napadu bandyckiego na mieszkanie pani Hesketh Wright.

Zamaskowani bandyci pod groźbą rewolwerów zmusili właścicielkę mieszkania do wydania biżuterii i banknotów, przedstawiającą ogólną wartość 20 tys. funtów szterlingów.

Bandyci byli elegancko ubrani i zachowali się z wyjątkową uprzejmością, co im jednak nie przeszkodziło, opuszczając mieszkanie związać i zakneblować usta sfej ofierze.

## Pomoc zimowa bezrobotnym
### na terenie Warszawy

W sali Resursy Obywatelskiej w Warszawie odbyło się wczoraj zebranie inauguracyjne Stołecznego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej dla bezrobotnych na rok 1937/38.

Obrady zagaił woj. Jaroszewicz, prosząc następnie na przewodniczącego prezydenta Warszawy S. Starzyńskiego oraz do stołu prezydialnego ks. arcyb. Galla, posła Jaworowskiego, posła Snopczyńskiego i min. Kożuchowskiego.

Sprawozdanie z działalności Stołecznego Komitetu Pomocy dla bezrobotnych za rok 1936/7 złożył zebranym b. sekretarz komitetu, dyr. Woj. Biura Funduszu Pracy na m. st. Warszawę p. Tadeusz Grunwald.

Jeśli idzie o wpływy gotówkowe, to w Warszawie tak samo zresztą, jak w całej Polsce, spełniły swój obowiązek bez zarzutu jedynie rzesze pracownicze, wpłacając na ogólną sumę zebranych 7 milionów złotych więcej niż połowę, bo aż 4 miliony i kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Przemysł i handel zawiodły, wpłacając łącznie nie wiele ponad półtora miliona złotych.

Zawiodła również w Warszawie zbiórka produktów, których za cały okres sprawozdawczy zebrano za sumę wartości gotówkowej niespełna pół miliona złotych.

Na pomoc zimową komitet stołeczny wydał 3.178.779 zł.

Do pozycji powyższej dochodzi ponadto pomoc udzielona w naturze (kartofle, mąka, cukier, węgiel, odzież i t. p.) ogólnej wartości 1 miliona i 150 tysięcy złotych.

Po wysłuchaniu powyższego sprawozdania, jak również sprawozdania Komisji Rewizyjnej, na wniosek tej ostatniej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium, dokonując jednocześnie wyboru nowych władz.

## Tajemniczy trup na Słodowcu
### Zabójca ukarany, ale nie wiadomo kto został zabity

Niezwykłą zagadkę stanowi tajemnicze morderstwo, dokonane przed kilku miesiącami na Słodowcu pod Warszawą.

Pewnego dnia dzieci wygrzebały z piasku zwłoki obrabowanego mężczyzny. Trup był rozebrany do naga. Sine pręgi na szyi świadczyły, że miało tu miejsce zabójstwo przez uduszenie.

Władze śledcze podjęły energiczne dochodzenie, zmierzające do ustalenia nazwiska zabitego oraz ujęcia sprawców mordu.

Zadanie to dało się rozwiązać tylko połowicznie.

Mimo uporczywych poszukiwań nie udało się zidentyfikować zwłok mężczyzny i do dziś dnia nie wiadomo, kim był zamordowany.

Łatwiej było trafić na ślad morderców. Urząd śledczy otrzymał bowiem poufne informacje, że kilku mieszkańców „Cyrku" zorganizowało bandę, która przy udziale jakiejś kobiety zwabia mężczyzn w słabo zaludnione okolice miasta i tam ich ograbia.

Wkrótce został aresztowany herszt bandy, Władysław Tumiłowski. Pod zarzutem udziału w zbrodni zatrzymano również drugiego mieszkańca „Cyrku", Urbańskiego, oraz Marię Pliszek.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Tumiłowskiego na 15 lat więzienia, uniewinniając Urbańskiego i Piliszkównę.

Od wyroku tego odwołał się prokurator, domagając się skazania Tumiłowskiego na dożywotnie więzienie, jak również kary dla uniewinnionych w I instancji.

Na wczorajszej rozprawie w warszawskim Sądzie Apelacyjnym prokurator zrzekł się oskarżenia jedynie w stosunku do Piliszkówny.

Sąd Apelac. zatwierdził wyrok w całej rozciągłości.

Zabójca został ukarany, ale pytanie — kim był zabity — nadal wisi w próżni.

WSZYSTKIE POLKI PRACUJĄ w BIAŁYM KRZYŻU

Nie szczędź grosza na Polski Biały Krzyż

**Wesoły kącik**

# Fotel - łóżko

— Moja żona — opowiada z przekąsem pan Cytryn — idzie zawsze z prądem mody. To znaczy, że dla niej tylko to jest dobre, co jest modne.

Ostatnio jej się zachciało nowoczesnych mebli. Od tego się zaczęło, że przysłano nam katalog mebli składanych fabryki w Mysienicach. Żona przez cały dzień przeglądała katalog i wreszcie doszła do wniosku, że musimy powoli zmienić umeblowanie.

— Meble składane to jest świetna rzecz — tłumaczyła mi. — Zajmują bardzo mało miejsca, a po drugie mebel służy za dwa. Na przykład łóżko-fotel. W dzień to jest fotel, a w nocy to jest łóżko.

I uparła się, że musimy sprzedać nasze wygodne, stare łóżko i kupić nowoczesne „łóżko-fotel".

Kiedy moja żona się uprze na to nie ma rady. Jeszcze tego samego dnia napisała do fabryki, żeby przysłano „łóżko-fotel", czyli według katalogu Nr. 117.

Po trzech dniach nadeszła z samego rana wielka starannie opakowana przesyłka.

Przede wszystkim moja żona wezwała handlarza i za grosze sprzedała stare łóżko.

Mnie się chciało płakać. Miałem wrażenie, że odchodzi ktoś bliski. To łóżko było takie wygodne! 15 lat w nim spałem, jak król!

I nagle mnie każą spać w fotelu! Już sama nazwa „łóżko-fotel" mnie przerażała.

Ale to, co ja zobaczyłem po rozpakowaniu przesyłki, przeszło wszelkie oczekiwania.

Zwyczajna skrzynia! Tak! Zwyczajna skrzynia, w środku wybita blachą, z dużą polakierowaną pokrywą.

— Co to jest? — spytałem.

Moja żona się trochę speszyła, ale ponieważ się nigdy nie przyzna, że nie ma racji, więc zrobiła obojętną minę:

—To jest fotel-łóżko. Teraz są modne meble tylko zupełnie proste. Dlatego to tak prosto wygląda! Jak skrzynia.

— Ale gdzie tu jest fotel? Na czym tu się siedzi?

— Jak to na czym? Tu na wierzchu, na pokrywie! Można podłożyć poduszkę i będzie wygodnie.

— A gdzie tu się śpi!

— Zwyczajnie. Rozkłada się i będzie łóżko. Tak pisali w katalogu.

— Myśmy zaczęli rozkładać. Rozkładaliśmy do wieczora i nie mogliśmy rozłożyć. Skrzynia została skrzynią.

Ale żona nie dała za wygraną.

— Widocznie nie trzeba wcale rozkładać, tylko śpi się w środku.

W tej skrzyni?!

— To nie jest skrzynia, tylko nowoczesne łóżko. Będzie trochę ciasno, ale to zajmuje mało miejsca i jest modne.

Byłem taki zmęczony, że już nie mogłem nic mówić. Włożyło się pościel do skrzynki i ułożyliśmy się do snu.

To była noc! W życiu jej nie zapomnę! Nie zmrużyłem oka! Siedziałem skulony w tej przeklętej skrzynce i rano żona razem ze służącą musiały mnie wyjąć, bo się sam nie mogłem wyprostować.

— Wolę spać na podłodze!— oświadczyłem żonie. — Na dachu, na ławce w alejach, ale do tej przeklętej skrzyni już więcej nie wlizę!

— Jesteś gbur! — odpowiedziała mi żona. — Nie znasz się na modzie. Nie idziesz na przód z postępem!

***

Po obiedzie tego dnia nadszedł list z fabryki mebli w Mysienicach.

„Szanowny Panie! Bardzo przepraszamy za omyłkę naszego ekspedytora. Zamiast numeru katalogowego 117 (fotel-łóżko), wysłał Nr. 118 (skrzynia na węgle - stół kuchenny). Natychmiast wysyłamy... i.t.d."

Żona po przeczytaniu tego listu dostała nerwowej czkawki. A ja się tylko uśmiechnąłem:

— Róziuchna kochana! Czego się nie robi dla mody, co? Całą noc przesiedzieliśmy, jak idioci w skrzyni na węgle.

Napoleon Sądek

# 550 pociągów osobowych na dobę

## Tyle „pożera" chciwy węzeł kolejowy w Warszawie

Węzeł warszawski nazwał min. Ulrych molochem, ponieważ połyka olbrzymie sumy. Przyjrzyjmy się bliżej molochowi.

**OLBRZYMI NAROST RUCHU**

Z referatu wicemin. Piaseckiego wynika, że ilość pociągów w warszawskim węźle kolejowym wynosiła na dobę około 200, w r. 1926 wzrosła do 270, zaś w ciągu ostatniego dziesięciolecia liczba pociągów na dobę wzrosła do 550. Cyfry te odnoszą się wyłącznie do ruchu osobowego. Oznacza to, że gdyby ruch był skoncentrowany na jednym dworcu i odbywał się równomiernie, pociągi musiałyby przychodzić lub odchodzić co dwie i pół minuty.

Ten szalony wzrost ruchu spowodował, że w Warszawie następowało zakorkowanie komunikacyjne. Uwzględniwszy olbrzymie znaczenie węzła warszawskiego trzeba było tę sprawę jak najszybciej rozwiązać.

**NOWY MOST I TUNEL**

W węźle warszawskim było przed wojną 5 czołowych dworców osobowych. Były one połączone linią obwodową. Brzegi Wisły połączone były zaledwie jednym mostem kolejowym. Przy rozważaniu projektów zdecydowano się na oddzielenie ruchu towarowego od osobowego. Dla towarowego zostawiono linię obwodową, zaś dla ruchu osobowego zbudowano linię średnicową, która przebiega przez miasto. W tym celu wybudowano nowy most kolejowy oraz tunel.

**DOGODNOŚCI TECHNICZNE**

Linia średnicowa posiada trzy dworce: Zachodni, Główny i Wschodni. To rozwiązanie daje wiele wygód oraz dogodności technicznych. Pasażerowie mogą wysiadać w poszczególnych dzielnicach miasta. Pociągów nie trzeba cofać do stacyj postojowych. Wprowadzony ruch wahadłowy oszczędza tabor i pozwala na sprawną i szybką obsługę.

Przebudowa węzła warszawskiego dobiega już końca. A więc linia średnicowa z mostem i tunelem została już ukończona, podobnie wybudowano już stację Warszawa — Zachodnia oraz przebudowano Warszawa — Wschodnia. Trzy dworce osobowe uzupełniono wspaniale wyposażonymi stacjami postojowymi: Szczęśliwice i Grochów. Zbudowano cały szereg wiaduktów ulicznych, zelektryfikowano linie podmiejskie do Otwocka, Żyrardowa i Mińska Mazowieckiego.

**ZWIĘKSZENIE BEZPIECZEŃSTWA**

Na całej linii wprowadzono automatyczną elektryczną sygnalizację zwiększając znacznie bezpieczeństwo ruchu. Planuje się w następnych latach przebudowę urządzeń i stacyj towarowych.

Przebudowa i rozwój węzła warszawskiego należą do największych inwestycyj dokonanych w Polsce — oświadczył wicemin. Piasecki. I dla zadokumentowania tego twierdzenia usłyszeliśmy następujące dane:

Na przebudowę wydano dotąd 152 mil. zł. za które m. in. ułożono 200 km torów i 450 rozjazdów, wykonano 3 miliony metrów sześciennych robót ziemnych, zużyto 17.000 ton stali w mostach i betonie, wybudowano 120.000 metrów sześciennych murów i betonu i wzniesiono 350.000 metrów sześciennych budynków.

Na elektryfikację linii średnicowej wydano 52 mil. zł oraz 38 mil. zł na zakup nowego taboru elektrycznego. Dalsze roboty budowlane wymagają wydatkowania w najbliższych latach 90 mil. zł.

W razie zaś uzyskania nowej pożyczki zagranicznej na elektryfikację zostaną zelektryfikowane pozostałe linie podmiejskie.

Oszczędności eksploatacyjne dzięki przebudowie wynoszą już dziś 5 mil. zł, oszczędność zaś na wprowadzeniu komunikacji elektrycznej mają dać w porównaniu z parową około 4,5 mil. zł rocznie.

Komunikacja elektryczna znacznie szybsza od paro... Jest bardziej oszczędna i z... nie wygodniejsza. Na liniach ...lektryfikowanych zanoto... wprost olbrzymi wzrost ... dochodzący np. na od... Warszawa — Otwock do ... Publiczność omija trakcję ...wą.

Aby oszczędzić miastu ...niania przez pociągi prze...jące przez tunel linii śred...wej, wybudowano wielkie ...motywy elektryczne, któr... trudności ci...ną 17 wozów ...nanowskich. W tej chwili ...ba ich jest jeszcze niezna... a więc tylko niektóre p... ...ą transportowane na linii ...nicowej zprez lokomotywy ...ryczne Przypuszczalnie ... 15 grudnia zadymienie cał... ...cie ustanie i wszystkie p... będą wjeżdżać i wyjeżdż... Warszawy przy pomocy ...trycznych lokomotyw.

# Święto granatowej armii

## Delegacje policji z całej Polski w Warszawie

Tradycyjnym zwyczajem korpus Policji Państwowej obchodził wczoraj swe doroczne święto.

Na uroczystość przybyły do Warszawy delegacje wojewódzkich komend P. P. z całej Polski.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem za duszę poległych 630 oficerów i szeregowych P. P. w obronie współobywateli, ładu i porządku publicznego Rzeczypospolitej.

Za spokój duszy poległych ofiar obowiązku wyznania rzymsko - katolickiego odbyło się o godz. 8 rano w kościele Pokarmelickim uroczyste nabożeństwo.

Na nabożeństwie obecni byli: prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski, komendant główny P. P. gen. Józef Kordian Zamorski, liczni przedstawiciele władz państwowych, sądownictwa, więziennictwa, samorządu, członkinie Rodziny Policyjnej ze sztandarem oraz oficerowie i szeregowi P. P.

W środku kościoła us... ny był symboliczny kat... na którym widniała czap... licyjna i szabla. Wartę h... wą przy katafalku pełnił... cja w hełmach.

We wszystkich miastach ...jewódzkich odbyły się ró... nabożeństwa za spokój ... poległych funkcjonariuszy...

W dalszym ciągu uroc... ści Święta Policji odbyło ... słonięcie w sali honorow... mendy głównej P. P. tabl... ległych policjantów w ... 1936/37.

# Wyrok na towarzyszy Doboszyńskiego

## Sąd Apelacyjny podwyższył wymiar kary

W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie uczestników akcji dywersyjnej w Myślenicach.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, uwzględniając tylko apelację prokuratora co do winy oskarżonego Piotra Tylca, któremu wymierzył karę 10 miesięcy więzienia.

Dalej uwzględnił apelację prokuratora co do kary wymierzonej Andrzejowi Płonce, podwyższając karę więzienia z jednego roku do roku i 6 miesięcy, Janowi Kwincie z 1 roku i 8 miesięcy do 3 lat więzienia i wreszcie Karolowi Knotkowi z jednego roku do 1 roku i 6 miesięcy.

Nadto Sąd Apelacyjny odmówił wszystkim oskarżonym warunkowego zawieszenia wykoniania kary.

Sąd Apelacyjny nie uwzględnił apelacji oskarżonych oraz apelacji oskarżyciela publicznego w przedmiocie orzeczenia o winie co do oskarżonych: Antoniego Piszczaka, Michała Pałki, Tomasza Płonki, Józefa Romka, Józefa Skopa i Piotra Jachymczuka i podzielając ustalenia zaskarżonego wyroku, wyrok uniewinniający tych oskarżonych zatwierdził.

Natomiast opierając się na przyznaniu Piotra Tylca w toku śledztwa, które to przyznanie potwierdził, nadto Piotr Wyrwa, uznał go winnym i wymierzył mu karę 10 miesięcy więzienia.

Sąd Apelacyjny uwzględnił częściowo apelację prokuratora w przedmiocie orzeczenia o karze i podwyższył wymiar kary: Andrzejowi Płonce do 1 roku i 6 miesięcy więzienia, Janowi Kwincie do 3 lat więzienia, wreszcie Karolowi Knotkowi do 1 roku 6 mies. wię...

Twierdzenie oskarżon... działali w obronie ładu ... rządku nie usprawiedliw... działania, a ponieważ— ... prawa wykazała — osk... działali w organizacji zd... nowanej, uważając Dob... skiego za przewódcę, kt... są bezwzględnie posłusz... Apelacyjny nie może p... aby w przyszłości pows... li się od popełnienia prz... stwa i dlatego odmówił ... kowi o warunkowe zaw... nie im kary pozbawienia ... ności.

# Zgon Mac Donalda

LONDYN. — Wczoraj o godzinie 20.45 zmarł na pokładzie statku pasażerskiego w drodze do Ameryki Południowej b. premier angielski Ramsay Mac Donald. Śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego.

# Losowanie 3 proc. poż. Inwestycyj...

PO ZŁ. 500

Nr. 3: Seria 843 093 1099 1405 2391 4272 5781 5956 5041 6811 6423 7130 8425 9867 9599 10921 296 631 914 12521 942 13306 20866 535 969 21392 22487 772 19461

5 — 156 071 380 442 1787 123 592 2158 337 3664 844 4226 390 6424 7623 021 9676 10110 201 11168 356 12672 845 356 15437 171115 284 18659 20242 865 21256 505 22129 241

21 — 242 860 1436 175 2442 746 3968 6621 564 760 7262 978 11973 073 141 12047 13713 697 475 14525 262 013 15003 16583 634 17568 18265 394 19727 20624 21558 829 483 315 22557

24 — 056 148 1019 768 877 032 955 396 2136 3515 181 844 611 4374 5648 6734 047 7170 8644 213 9469 961 11760 736 606 12061 475 13650 14410 15877 16283 17467 18772 20176 21960

29 — 908 1201 204 3472 4406 6674 186 193 8376 478 905 327 9735 10774 11625 12656 487 13632 364 14968 900 757 824 15411 743 543 740 16... 18217 947 19611 20454 21251 2...

36 — 221 393 1078 420 3... 877 4495 582 5848 6779 905 6... 315 8677 9668 12906 13928 69... 15125 007 122 16158 228 1817... 20653 631 21040 677 219 2228...

38 — 760 411 1630 679 4... 3341 4585 160 5498 536 6087 6... 8120 321 9692 10894 996 0... 905 618 12427 752 13038 1425... 654 17994 453 334 19068 206...

48 — 1036 198 4300 5079 6... 8763 024 9015 143 098 10897 55... 123 12623 13068 596 14167 3... 894 16590 327 17917 281 41... 488 19477 445 797 20178 12...

50 — 626 750 1244 475 76... 793 3075 4677 6506 7087 81... 9111 330 10568 11402 353 1211... 688 14031 986 15567 585 166... 19606 19104 995 601 20384 650 22467


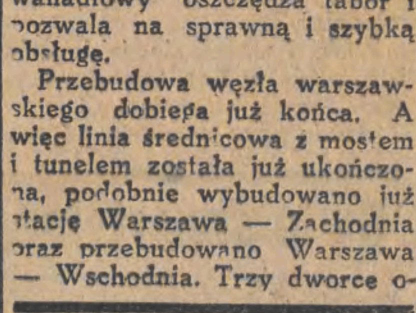


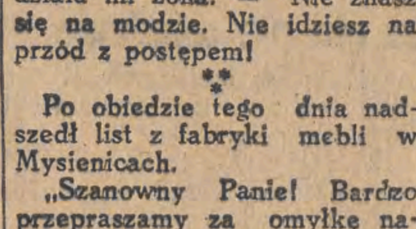


PASTA DO ZĘBÓW KLOROMIN ZDROWE ZĘBY

# Jak stolica rozbrajała okupantów

## Warszawa w historycznym dniu 11 listopada 1918 roku

**11 listopada 1918 roku.**

Mglisty mrok wczesnego wieczoru jesiennego spowił Warszawę w nieprzebity okiem welon. Pozamykane, jak codziennie, bramy kamienic, gdzieniegdzie tylko dudnią po bruku kroki niemieckiego patrolu. Błyszczą nasadzone na karabiny bagnety.

To tu, to tam przemyka pod murem jakaś ciemna postać, chyłkiem spiesząca na miejsce zbiórki.

O godzinie 22 zahuczały działa. Zbudzeni ze snu mieszkańcy zrywają się przerażeni z łóżek. Co to znaczy?

Basowy głos armat przeplata się z suchym, urywanym trzaskiem wystrzałów karabinowych. Nerwowo trajkoczą salwy karabinu maszynowego. I cisza.

Mimo braku skomunikowania, mimo strachu, który nie pozwala wyjść na ulice, już w krótkim przeciągu czasu obiegła całe miasto, elektryzująca wieść: nasi rozbrajają Niemców! Coraz bardziej fantastyczne pogłoski, coraz bardziej pomyślne i radosne!

Młodzi strzelcy, członkowie P.O.W., skauci, uczniowie — wszyscy, jak jeden mąż, wzięli się do rozbrajania okupantów. Nie zapomniane czasy! Widziało się wówczas na ulicach Warszawy zgoła niesamowite wydarzenia.

Ulicą Kruczą jedzie bryczka. Dwóch oficerów niemieckich, na koźle woźnica i żołnierz, wszyscy uzbrojeni od stóp do głów. Na rogu Żurawiej zastępuje im drogę trzech gimnazistów w wieku może po 15 lat. Konie stają. Krótkie pertraktacje. Oficerowie schodzą posłusznie na ziemię, odpinają broń, żołnierz i woźnica robią to samo.

Smarkacze dziękują uprzejmie za bogaty łup, zacinają konie i odjeżdżają. Dziś wydaje się to nieprawdopodobne — wtedy było to na porządku dziennym.

Zdemoralizowana armia niemiecka, wśród której kiełkować już zaczęły ziarna rewolucyjne, pozwalała rozbrajać się przeważnie bez najmniejszego oporu. Jedynie garnizon Bawarczyków, stacjonujący w Rembertowie, bronił się początkowo z uporem.

Wiele oddziałów, jak np. w Pałacu Prymasowskim, z prawdziwą sympatią odnosiło się do studentów.

Po zaciągnięciu wspólnej początkowo warty, Niemcy zapraszają ich na obiad, podczas którego żołnierze - gdańszczanie piją zdrowie Polaków, wznosząc okrzyki na cześć nowopowstającej Polski.

Dnia 12 listopada, o godzinie 14-ej skończyło się ostrzeliwanie Ratusza. Prezydent miasta Glasenapp parlamentuje dłuższy czas, wzdraga się przed wydaniem stolicy w ręce Polaków, waha — w końcu jednak ulega.

Wojsko polskie wkracza na Ratusz, oficerowie przejmują większą sumę pieniędzy, bogate zapasy towarów, sukna, artykułów spożywczych i broni.

Znika z wieży chorągiew niemiecka, a na jej miejsce ukazuje się sztandar o barwach biało-czerwonych.

Skutki bombardowania są widoczne. Poobijany tynk, gdzieniegdzie głębsze wyrwy w murze i ślady odprysków od kul **karabinowych. Ani jednej całej szyby!**

Major Modelski obsadza Komendę Garnizonu na placu Saskim (obecny plac Marszałka Piłsudskiego), gdzie koncentrują się poczynania wszystkich działań. W szybkim tempie usuwa się Niemców z Zamku, Komendantury, Odwachu, Belwederu, Cytadeli, szpitali...

Prawie całe miasto jest już w polskich rękach. Gorączkowa praca wre na dworcach, aby jak najszybciej uruchomić komunikację. Telegrafiści - Polacy sprawnie i błyskawicznie nawiązują połączenia z sąsiednimi stacjami, informując kolegów - kolejarzy o postępie „polonizowania" poszczególnych odcinków linii i dworców.

Na ulicy Moniuszki przed domem nr. 2 tłumy. Wszyscy cisną się, aby na własne oczy zobaczyć słynnego z okrucieństwa kata Warszawy, szefa tajnej policji Pokrzywnickiego.

Pomruk nienawiści, jak iskra idzie po tłumie, energiczna postawa wartowników zapobiega jednak jakiejkolwiek zamieszce. Tyran, którego niejednokrotnie na kolanach błagano (zawsze bezskutecznie) o litość, unika smutnego losu.

To tu, to tam krążą pogłoski i krzyżują się przesadzone wieści. Jak się w końcu okazuje, generał Beseler uciekł wraz ze sztabem do Torunia.

— Szkoda, że go już nie ma! Strach go, drania, obleciał! — padają wykrzykniki.

Na mieście ukazują się tramwaje. Aresztowano inżyniera Rumla i Auerbacha, którzy nie chcieli oddać remiz i sprzętu, zamierzając przekazać go tworzącym się radom robotniczym.

Z różnych punktów miasta przychodzą jedna po drugiej radosne nowiny. Niemcy zmykają, pozostawiając składy, magazyny, zapasy...

Oddziały nasze zajmują je natychmiast, aby nie dopuścić do jakichkolwiek rabunków. Straż Obywatelska, z opaskami na rękawach pojawia się na mieście.

Gwar na ulicach rośnie, każdy chce zobaczyć, przekonać się na własne oczy, że Warszawa oczyszczona z Niemców, na prawdę już nasza!

W Ratuszu i innych, naprędce zorganizowanych urzędach, wre praca. Przyjmuje się meldunki, sporządza bilans zdobyczy, która jest wyjątkowo obfita. A więc w ręce polskie wpadła już większa część miasta. Lista zdobyczy rośnie, wydłuża się, olbrzymieje...

Wzięto koszary na Koszykowej, dworzec, koszary huzarów, gdzie znajdowało się około 1900 koni. Opanowano magazyny na Chmielnej i Stalowej z zapasami sprzętu i materiałów ogólnej wartości 71 milionów marek.

W polskim ręku są już wszystkie arsenały, garaże i składy...

Nieuzbrojeni studenci Politechniki, prowadzeni przez kilku lotników - Polaków odbierają lotnisko, na którym stoi załogą 800 wyposażonych bogato w sprzęt wojenny Niemców.

Zdobycz jest poważna. W hangarach niemieckiej szkoły obserwatorów znajdują zdobywcy 40 gotowych do lotu płatowców, w składach leży poza tym 30 rozmontowanych aparatów.

Prócz tego dostają się w nasze ręce warsztaty, cały park lotniczy i wiele sprzętu pomocniczego.

Do punktów zbornych ciągną gromady młodzieży, dźwigając stosy broni i rynsztunku, odebrane napotykanym jeszcze na mieście, błąkającym się w popłochu żołnierzom niemieckim.

Dwóch malców taszczy z wysiłkiem i dumą karabin maszynowy, pozostawiony przez przerażoną obsługę koło parku Łazienkowskiego.

Nagły warkot wdziera się w ciasne gardziele ulic. Głowy podnoszą się w górę. Nad miastem płynie w blaskach słońca samolot z biało - czerwoną szachownicą na skrzydłach. To porucznik - pilot Jakubowski z obserwatorem Ehrenpreissem pierwszy raz na polskiej maszynie szybują nad polską już Warszawą.

Na poszczerbionych gdzieniegdzie murach kamienic ukazują się białe, wilgotne jeszcze plakaty. Odezwa Komendanta Piłsudskiego, który wrócił z Magdeburga.

**„Obywatele i Obywatelki! Rada Regencyjna zwróciła się w dniu 11 listopada 1918 roku do mnie z prośbą o podjęcie się utworzenia Rządu Narodowego, w którego ręce gotowa jest złożyć swą władzę.**

**Porozumiałem się również z tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie i postanowiłem wezwać przedstawicieli stronnictw celem poznania ich zapatrywań na tę sprawę".**

**Józef Piłsudski.**

Warszawa, 12 listopada 1918 r.

Polska jako państwo zaczęła istnieć.

RADIOAPARATY
ELEKTRIT
MONIUSZKI 12
NOWY ŚWIAT 48
ZYGMUNTOWSKA 14

# Szlak Marszałka ku przyszłości

## Wspaniałe dzieło, wzniesione przez 19 lat Niepodległości

Dziewiętnaście lat niepodległości mamy poza sobą. Jest to okres bardzo poważny w życiu jednostki, natomiast w istnieniu państwa bardzo krótki. Niemniej przeto należy spojrzeć wstecz i uprzytomnić sobie coś my przez ten czas dokonali.

Ziemie Rzeczypospolitej były teatrem wojny światowej. Odzyskaliśmy więc po okupantach kraj zniszczony zawieruchą wojenną. Szkody przekraczały miliardy. Zniszczone było kolejnictwo, drogi. Zdewastowano lasy, w ugory zamieniono pola, w gruzach leżały fabryki i domostwa. W niektórych okręgach władza polska nie zastała ani jednego całego mostu.

Niemal dla wszystkich narodów listopad 1918 r. oznaczał zakończenie zmagań wojennych. Dla nas nie. Zmartwychwstała Rzeczypospolita Polska musiała z orężem w dłoni wytyczać swoje granice.

Dopiero po zwycięskiej wojnie z bolszewikami, po rozstrzygnięciu sprawy Górnego Śląska mogliśmy przystąpić do pokojowej pracy, do odbudowy zniszczonego i zaniedbanego kraju.

Dla dokonania tego dzieła trzeba było przede wszystkim ogromnych kapitałów. Rozpoczęliśmy naprzód własnymi szczupłymi środkami goić najbardziej zaropione rany. Uzyskaliśmy następnie kilka pożyczek zagranicznych, które poświęciliśmy dla ustabilizowania waluty oraz rozbudowy gospodarstwa narodowego.

Przezorna i ostrożna polityka finansowa Państwa pozwoliła również na zgromadzenie własnych kapitałów, przeznaczonych na rozwój handlu zagranicznego.

**W odróżnieniu od wielu państw** Polska pracowała bez szumnej reklamy, ale niemniej przeto z zaciętym, prawdziwie fanatycznym uporem. Trzebaby cytować setki cyfr statystycznych, by uzmysłowić sobie, jakie głębokie przemiany zaszły w Polsce. Ograniczymy się do najbardziej znamiennych.

Pierwszy rząd Odrodzonej Rzeczypospolitej, na czele którego stał Jędrzej Moraczewski, dał Polsce ordynację wyborczą oraz 8-godzinny dzień pracy. W ciągu kilku miesięcy swojego istnienia zdołał położyć fundamenty pod rozwój Rzeczypospolitej.

Trzeba było wytrwałej pracy Marszałka Piłsudskiego, by utrwalać gmach niepodległości. Musieliśmy przecież od razu formować wojsko, by wyzwalać Małopolskę z okupacji Ukraińców, walczyć z Sowietami, wreszcie na terenie zagranicznym pokonywać piętrzące się trudności.

Po zakończeniu działań wojennych wzięto się energicznie do uregulowania finansów państwowych. Zatrzymano maszyny, drukujące, tracące z chwili na chwilę na wartości banknoty i ustabilizowano złotego, dzięki czemu stworzono możliwości odbudowy i rozwoju kraju. Dzieło to wiąże się z nazwiskiem prof. Władysława Grabskiego.

Powoli zaczęliśmy się dźwigać z upadku, ale dopiero z rokiem 1926, z ponownym dojściem do władzy Marszałka Piłsudskiego rozpoczyna się rozwój i rozkwit Rzeczypospolitej.

W roku 1927 okazała się możliwość ostatecznej stabilizacji złotego i oparcia polityki finansowej państwa na zdrowych podstawach. Tylko dzięki temu potrafiliśmy wytrzymać napór kryzysu w okresie 1931—1935 bez uciekania się do eksperymentów, które mogły przynieść nieobliczalne straty.

Marszałek Piłsudski rzucił wówczas hasło „wyścigu pracy" i wezwaniu temu posłuszne było całe społeczeństwo.

Okres koniunktury światowej wykorzystaliśmy w całej pełni. Powstało szereg nowych warsztatów pracy. Zbudowano własny, rodzimy przemysł, uniezależniając się w wielu dziedzinach od przywozu.

Przeprowadzono reformę rolną, zmieniając radykalnie oblicze wsi. Zbudowano tysiące nowych szkół, powstały całe osiedla robotnicze. Przez planową politykę budowlaną zaspokojno głód mieszkaniowy, który dawał się możliwie we znaki w miastach.

Rozbudowano ubezpieczenia społeczne itd.

Śmierć Marszałka Piłsudskiego była dla Polski potężnym wstrząsem. Zanim Budowniczy Polski zamknął na wieki powieki, Sejm uchwalił nową Konstytucję, która uzyskała Jego podpis. Ten ostatni akt, podpisany przez Marszałka Piłsudskiego, jest niejako Jego testamentem politycznym.

W okresie ostanich dwóch lat w myśl hasła, rzuconego przez Marszałka Śmigłego - Rydza **„podciągnąć Polskę wzwyż"** dokonywują się wielkie roboty inwestycyjne. Budujemy okręg przemysłowy na terenach, które leżały odłogiem. Rozszerza się i unowocześnia sieć komunikacyjną. Szybkimi krokami podążamy za innymi, nadrabiając zaniedbania lat niewoli.

Z dotychczasowego dorobku możemy być dumni. Musimy jednakże pracować ze zdwojoną energią i kroczyć naprzód po wytycznej przez Marszałka Piłsudskiego drodze.

**Czerwone ręce bieli** *KRASNA - CREME*

# Wykryto tajny skarbiec Mendelsohna

## w banku niemieckim w Łodzi

Mimo że o głośnej aferze bankiera łódzkiego Mendelsohna który zbiegł za granicę. narażając na poważne straty szereg klientów Banku Handlowo-Przemysłowego i swych prywatnych klientów, ucichło, śledztwo było nadal energicznie prowadzone.

Władze wykryły obecnie. że Mendelsohn posiadał w Banku Spółek Niemieckichu. przy ulicy Kościelnej 45 skrytkę, w której znaleziono różnego rodzaju dokumenty, papiery wartościowe obce waluty, oraz gotowiznę w złotych polskich.

W związku z tym odkryciem zrodziło się przypuszczenie, że Mendelsohn uciekł nie na skutek dokonanych nadużyć, ale z zupełnie innych powodów. Być może zresztą, że grunt mu tak palił się pod nogami, że nie zdołał zabrać z sobą ukrytych w banku niemieckim pieniędzy. Znalezione jednak waluty w skrytce pozwolą pokryć straty wynikłe z nadużyć Mendelsohna.

KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

## PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

**Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pobytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.**

**Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić —przy jego boku — jego smutki i radości.**

**Olgiński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeczeńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.**

**Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindżałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocą.**

**Po tym jego czynie żołnierze splądrowali chatę Selima, zamieniwszy ją w kupę gruzów.**

**Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi.**

**Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.**

**Komendant policji trzymał ją przemocą u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znaleziono ją później utopioną w stawie.**

**Selim pałał pragnieniem pomszczenia krzywd Dżehidy i knuł plany ucieczki. Udało mu się wreszcie w ogromnie pomysłowy sposób — (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie) — uciec z katorgi.**

**Selim przybył po długiej, uciążliwej wędrówce o głodzie i chłodzie do miasta Grozny, by nasycić wreszcie swoje pragnienie zemsty za nieludzkie wprost męki Dżehity.**

**Na naradzie postanowiono oddać sprawę pościgu za Selim-Chanem w ręce wojska. Bataliony żołnierzy ruszyły w góry. Plądrowano i szukano wszędzie, ale nigdzie nie znaleziono ani śladu po Selim-Chanie.**

**Sądzono już, że został gdzieś zamordowany w górach, gdy nagle policja otrzymała wiadomość, że Selim-Chan obrabował w biały dzień kasę kolejową w Groznym.**

**W pogoni za Selim-Chanem wysłano parę „sotni" kozackich.**

**Tymczasem Selim Chan wraz z Martą, która mu wszędzie towarzyszyła, ukrył się w Groźnym w mieszkaniu jakiejś starej Czeczenki.**

**Tam obciął sobie bródkę, przebrał się w szynel i czapkę żołnierską, i wyszedł spokojnie na ulice miasta.**

**Na wszystkich murach rozlepione były plakaty obiecujące nagrodę 10 tysięcy rubli za schwytanie Selim-Chana.**

**Selim - Chan, nie poznany przez nikogo w swoim przebraniu żołnierskim przystawał przed plakatami, przysłuchując się rozmowom czytających ogłoszenie ludzi.**

**Po tym poczuł głód i poszedł do szynku żeby coś zjeść.**

**Do szynku na krańcu miasta przyszedł Czeczeniec z czarną bródką. Szynkarka, która była świadkiem napadu bandyckiego na dworzec i widziała tam Selim-Chana, była przekonana, że nowy gość jest tym osławionym bandytą.**

**Szynkarka wezwała więc policję. Zaaresztowanego Czeczeńca z czarną bródką zaprowadzono do komisariatu policji na przesłuchanie.**

**Wezwani świadkowie twierdzili, że poznają w nim Selim-Chana.**

**Na próżno Czeczeniec z czarną bródką dowodził, że nie ma nic wspólnego z Selim-Chanem. Nie uwierzono mu.**

**Tymczasem jakiś chłopiec przyniósł do gubernatora list, podpisany przez Selim-Chana. Selim-Chan dowodził, że jest na wolności, a policja zaaresztowała niewinnego człowieka.**

**Do kancelarii gubernatora wprowadzono chłopca, który przyniósł ...**

Gubernator rzucił złe, przenikliwe spojrzenie na wystraszonego chłopca.

— Kto ci dał ten list? — zapytał gniewnie.

— Jakiś żołnierz, — odpowiedział chłopiec.

— Opowiadaj, jak to było?

— No nic; szedłem sobie po Tierskaja... mieszkamy na tej ulicy, mój wuj jest szewcem... Idę sobie, a tu zatrzymuje mnie jakiś żołnierz i pyta:

— „Chłopczyku, chcesz zarobić pół rubla?"

— Słysząc, że można zarobić pół rubla, podskoczyłem aż z radości. Za pół rubla można przecież dostać mięsa, ryby i masła... więc powiadam do żołnierza:

— Tak, dlaczego nie... Chcę zarobić...

— Wtedy on podaje mi list i mówi: „Zanieś ten list do kancelarii gubernatora i powiedz sekretarzowi, albo adjutantowi, żeby go natychmiast oddano gubernatorowi do rąk własnych".

— Dał mi pięć srebrnych dziesiątek, — oto one, — i poszedł. A ja zaniosłem list. Więcej nic nie wiem.

— A jak wyglądał ten żołnierz?

— Czy ja wiem? U mnie wszyscy żołnierze wyglądają jednakowo. Ten nosił tylko bardzo długi szynel, to zauważyłem, taki długi, że aż zamiatał nim kurz z trotuaru. I czapka opadała mu na oczy...

— A bródkę miał?

— Bródkę? Nie.

— Na pewno nie?

— No tak, na pewno. Przecież sam widziałem... Był tylko bardzo obrośnięty, jakby się już dawno nie golił, ale brody nie miał.

„Czyżby Selim-Chan obciął bródkę, żeby go nie można było poznać?" — pomyślał gubernator.

Długo badał i wypytywał chłopca, ale nic więcej nie mógł z niego wydostać.

Gubernator zadzwonił natychmiast do komisarza policji i opowiedział mu historię z listem.

Komisarz policji wysłał posłańca po list i porównał pismo z listami Selim-Chana, które miał u siebie w kancelarii.

Nie ulegało już teraz żadnej wątpliwości, że autorem listu jest Selim - Chan i że zaaresztowany Czeczeniec z czarną bródką jest niewinny, jak baranek.

Na rozkaz gubernatora komisarz policji kazał zawezwać panią Czaparidze i oświadczył jej, że zostanie ukarana za wprowadzenie w błąd policji.

— Ale ja przecież miałam najlepsze chęci, — tłumaczyła się właścicielka szynku. — Byłam przecież pewna, że to on. Boże mój, co ja zawiniłam? Czy za to należy mi się kara?

— Należy się pani jeszcze większa kara, — odpowiedział gniewnie komisarz policji. — Okazuje się, że prawdziwy Selim - Chan był u pani w tym samym czasie w szynku, ale o tym pani nawet słowa nie pisnęła, co? Co pani na to?

— Był u mnie, powiada pan? Więc przecież dobrze zrobiłam, że zameldowałam policji! — zawołała pani Czaparidze nie rozumiejąc dobrze słów komisarza.

**— Kto ci dał ten list? — zapytał gniewnie.**

**— Jakiś żołnierz — odpowiedział chłopiec.**

— Źle pani zrobiła, powtarzam. Pani wskazała na Czeczeńca z bródką, a tymczasem prawdziwy Selim - Chan był wtedy w szynku, tylko nikt nie wiedział, że to on właśnie.

— Nie było wtedy u mnie więcej nikogo, tylko jakiś stary Gruzin. A Selim - Chan jest przecież — powiadają — młody, — odpowiedziała pani Czaparidze.

— A żołnierza w szarym szynelu nie było? Niech pani sobie przypomni... — spoglądał na nią przenikliwie komisarz policji.

— Żołnierz?... żołnierz?... — marszczyła czoło pani Czaparidze, — aha, już sobie przypominam, kelnerka opowiedziała mi właśnie jakąś dziwną historię o żołnierzu...

— Co pani opowiedziała kelnerka? — zapytał gwałtownie komisarz.

— Opowiedziała mi, — zaczęła pani Czaparidze, — że w tym samym czasie przyszedł jakiś żołnierzyk. Prosił, żeby mu podano jedzenie do ciemnego pokoju. Jest u mnie drugi pokoik, taki ciemny... No i wszedł do tego pokoiku, usiadł i zaczął jeść.

Gdy przyszła policja, kelnerka zlękła się, że będzie strzelanina, i wybiegła na podwórze, a za nią ten żołnierzyk.

Powiedział, że boi się, żeby go jakaś kula przypadkowo nie trafiła. Podwórze jest tam proszę pana komisarza, zupełnie puste. Ciemno było, jak w rogu. Żołnierz zapytał kelnerkę, którędy można się wydostać stamtąd. No i pokazała mu.

Całe jego zachowanie się, było jakieś dziwne... Tak mi po tym opowiedziała kelnerka. Muszę dodać, panie komisarzu, że mnie nie było w szynku, gdy przyszedł ten żołnierzyk, bo poszłam wtedy zameldować na policji, że siedzi u mnie Selim - Chan. O tym żołnierzyku dowiedziałam się dopiero później.

— Ten żołnierzyk był właśnie Selim - Chanem! — oświadczył komisarz zdumionej kobiecie. — Był u pani akurat wtedy, gdy aresztowano innego, zupełnie niewinnego człowieka. No i co pani na to?

To niesłychane zdarzenie było głośne na cały Kaukaz. Policja naraziła się na kpiny, wyśmiewano jej niedołęstwo. Bo i jakże to: otoczono ze wszystkich stron miejsce, w którym znajdował się Selim - Chan, obstawiono szynk całą bandą policjantów, przyprowadzono nawet oddział żołnierzy, jakby oblegano jakąś twierdzę, a skończyło się na zaaresztowaniu niewinnego człowieka.

To, że „prawdziwy" Selim - Chan znalazł się przypadkowo w tym samym szynku, co domniemany rozbójnik, budziło największe zdumienie. Fakt ten stał się sensacją dnia, tematem wszystkich rozmów.

Gazety nie przestawały pisać o tej niesłychanej historii. Wszyscy twierdzili, że Selim - Chan ma niebywałe, nieludzkie wprost szczęście. Los wyraźnie mu sprzyjał zawsze i wszędzie. To ostatnie wydarzenie jeszcze bardziej wsławiło jego imię, otaczając postać odważnego herszta rozbójników aureolą legendy.

Przekonawszy się o fatalnej pomyłce, gubernator kazał uwolnić niewinnie zaaresztowanego Czeczeńca.

Ale co z Selim-Chanem?... Wydawało się już, że go schwytano, że raz na zawsze unieszkodliwiono tego siewcę postrachu wśród ludności, a tu wszystko spaliło na panewce! Trzeba było zacząć pościg od nowa.

Przede wszystkim Michejew rozkazał wysłać dwustu Kozaków w okolice Groznego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Selim - Chan musiał się znajdować niedaleko miasta. Ludzie jacyś powiedzieli na policji, że w pobliżu jednego z potoków górskich, w lesie pod Groznym widzieli żołnierza, który kręcił się pomiędzy drzewami w towarzystwie młodej, pięknej kobiety.

Nie zwrócili wtedy na to specjalnej uwagi, nie mieli bowiem żadnych podejrzeń. Teraz jednak słysząc, co odpowiadają na mieście, że Selim - Chan chodzi w przebraniu, w mundurze żołnierskim, przypomnieli sobie to spotkanie i przyszli zameldować policji.

Kozacy, których wysłano na poszukiwanie Selim - Chana, przeszukali wszystkie ścieżki i dróżki w okolicy Groznego. Przeszukali i splądrowali wszystkie wsie wokoło miasta. Aresztowano przy tym kilkudziesięciu mieszkańców wsi, ale niczego nie zdołano się dowiedzieć o Selim - Chanie. Wszelki słuch o nim zaginął, nikt nic o nim nie wiedział, jakby w ziemię wsiąkł.

Kozacy wrócili z niczym. Aresztowani wieśniacy oświadczyli, że nikt z nich nie widział Selim - Chana i że nie mają pojęcia, gdzie się może ukrywać.

W parę tygodni później odbyła się w gabinecie gubernatora Michejewa wielka narada. Gubernator zaprosił na tę naradę wszystkich generałów północnego Kaukazu, komisarzy policji, wyższych urzędników, jak również przedstawicieli ludności. Narada była specjalnie poświęcona zagadnieniu, w jaki sposób schwytać Selim - Chana.

Pierwszy zabrał głos generał - gubernator, który oświadczył:

— Już od szeregu lat na północnym Kaukazie grasuje bezkarnie banda rabusiów, dowodzona przez człowieka, którego imię stało się postrachem ludności. Przedsięwzięliśmy wszelkie możliwe środki, przeprowadziliśmy cały szereg obław na wielką skalę, a Selim - Chan zawsze potrafił wyślizgnąć się z naszych rąk.

Weźmy ostatni wypadek: już mieliśmy go w naszych rękach, pewni, że wreszcie wpadł w zarzuconą sieci — a tu nagle Selim - Chan daje znać, że jest na wolności.

Jak widzimy, wszelkie dotychczasowe środki zawiodły. Musimy więc poszukać innych sposobów schwytania tego niebezpiecznego człowieka. Otrzymałem rozkaz schwytania Selim - Chana za wszelką cenę. Oddano do mojej dyspozycji tyle wojska, ile tylko będę uważał za stosowne użyć w tym celu.

**(Dalszy ciąg jutro).**

# W pierwszym Belwederze Komendanta

## gdy zbrojną ręką Polska zdobywała wolność

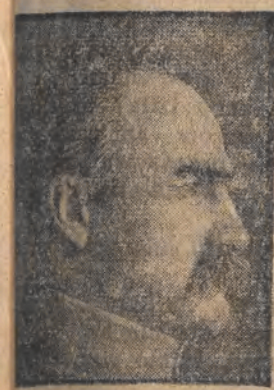

roku ów! Kto ciebie wi- w naszym kraju! Ciebie owie dotąd rokiem urodza żołnierz rokiem wojny!" — eszczą modlitwę Mickiewi- hciałoby się cytować, gdy am danym wspominać o ro wytrwania i męstwa, roku ścia i nagrody, o roku, kló dziejach nowoczesnych Pol odrodzonej stanowi słup og- epopei narodowej.

k 1918.

radosnym dniu rocznicy Niepodległości niech mi e wolno dać wyraz temu jazmowi, który ożywiał ież lat temu 19-cie, gdy- eszcze Polskę w sercach wali i do walki się sposo- Tę, co nie zginęła!

***

órego dnia i o której godzi- adło hasło do boju — nie Może to było zaraz po Ma wicach, może to w testa- e Traugutt napisał, a może toków Cytadeli poszept śmierci dotarł do dusz naszych — nie wiem!

Wiem to, że gdzie była młodzież polska, tam w sercach żyła Rzeczypospolita.

Wierzę, że ktoś ustali dzień i godzinę hasła do boju. Wiem, że ten dzień i tę godzinę będziemy wspominać z najgłębszym szacunkiem. Ale data ta będzie dla elementarzy. Posłuchajcie!

Byłem w pruskim gimnazium.

W pruskim gimnazium było nas wielu Polaków. Nikt nas nie organizował, nikt z „szanownych" nie mówił nam o Polsce. A jednak w tym pruskim mieście, my dzieci niepoprawne naszego narodu zbiegaliśmy się w gromadkę, aby rozmawiać... o czym? —młodzi, dzieci byliśmy — rozmawialiśmy o Warszawie i Krakowie. Pytano mnie, bom znał Kraków i Warszawę, jak one wyglądają, jak tam żyją nasi bracia. Setki razy musiałem powtarzać, to samo.

I w tych celach pokrzyżackich, w tych zimnych murach pruskiego gimnazium smarkacze z żalem gawędzili o Polsce. Buntowały się młode dusze, że je gnębią, że tłoczą w nie fałsz!

W 1914 roku opuściłem Niemcy.

Pytam się, kto wydał rozkaz memu koledze z pruskiego gimnazium, żem go spotkał w mundurze polskiego żołnierza w roku 1919? Kto? Nie należał do żadnej organizacji, nie miał nad sobą sekcyjnego, który by mu rozkaz przyniósł, a jednak hasło do boju doń poprzez kordon dotarło?

Nie wiem i ja kiedy to hasło zostało wydane.

My, młodzież zespolona, gorąca, łaknąca wolnej duszy w Wolnej Polsce, patrzyła na swą obec

Zdjęcie powyższe zostało dokonane wkrótce po powrocie Komendanta z Magbeburga. Jest ono prawdziwym białym krukiem fotograficznym.

ność w ruchu niepodległościowym, jako na spełnienie radosnego obowiązku. Czynem kierowali starsi, myśmy trwali w gotowości.

I przyszedł taki piękny dzień. Gdy wspominam o nim, widzę go w potoku słońca. Było nam gorąco, byliśmy niecierpliwi, powietrze było parne, tętno zastygało w czekaniu.

Warszawa w listopadzie 1918 roku!

Powiem, co czuła młodzież.

Myśmy z minuty na minutę dojrzewali. Taką żeśmy siłę w sobie naraz poczuli, taką moc w naszych wiotkich mięśniach, taką sprężystość i elastyczność— że tylko karabin do ręki, a wszystko pójdzie dobrze.

Puszył się jeden przed drugim, że jest silniejszy, że mu mięśnie lepiej grają, że go słusznym wzrostem Bóg obdarzył. A że czas kośby był bliski (czuł to każdy), więc wszyscy, do kos stworzeni, byli w poważaniu.

W gorączce dni listopadowych przygotowała się młodzież do czynu orężnego, bo na zegarze dziejów bije godzina dwunasta.

Wiedzieliśmy, że i najmłodsze pokolenie wzorem ojców i dziadów swój posiew krwi złoży.

Zbiórki, ćwiczenia, warty, patrole, karabiny, polowy ordynek, — twardy rozkaz (przez kilka co najmniej r) i buława w tornistrze!

Grał nam Złoty Róg, oj grał!

I stało się, że młodzież nie zawiodła. Dała pierwszych żołnie

rzy Komendantowi w Wolnej Polsce, zasilając szeregi starej wiary legionowej.

W dniu 10 listopada 1918 r. dostałem rozkaz, jako „obywatel-plutonowy" (wszyscy wtedy byli obywatelami!), aby z zastępem młodzieży objąć służbę ordynansową w pierwszym Belwederze Komendanta po powrocie z Magdeburga przy ulicy Moniuszki Nr. 2 w Warszawie.

Górne to były czasy, więc i Belweder Komendanta mieścił się na 5 piętrze. Oczywiście w mieszkaniu prywatnym.

Nasz pokój ordynansowy (pamiętam go doskonale!) — mały, prywatny gabinecik, garniturek białych mebli i cisza mieszczańskiego domu.

A przez ścianę ważyły się losy Polski. Komendant podpisywał rozkazy o rozbrojeniu Niemiec. Co chwilę któryś z moich chłopców „szedł z wiatrem w zawody", aby po spełnieniu rozkazu znów być blisko Komendanta.

Przychodziły różne delegacje do Komendanta. Wchodzili zatroskani ludzie bez mandatów, wychodzili, z jasnym czołem szczęśliwi, bo z rozkazem.

Dziś mi trudno wymienić po nazwiskach tych, którzy przewinęli się przez przedsionek owego „pierwszego Belwederu" i utonęli w pokoju narad.

Wówczas tak mnie, jak i wszystkich nas młodych, mało obchodzili „interesanci". Wiedzieliśmy jedno, że ważą się losy Polski, że gotuje się czyn, do spełnienia którego najskromniejsze nawet siły trzeba oddać, że pada rozkaz Komendanta, który, przez nas rozniesiony, przez wytrawniejszych ludzi będzie wykonany.

Gdy przypominam sobie ten dzień sławny i część nocy, podczas której rozpoczęto rozbrajać okupantów w Warszawie, zawsze mi brzmią w uszach okrzyki manifestantów, przeciągających ul. Moniuszki i wiwatujących na cześć Komendanta.

Byłem szczęśliwy, że jestem bliższy kołyski, w której rodzi się historia.

To był dzień wielki! Takie dni trzeba mierzyć miarą wieków. Myśmy w on dzień mierzyli miarą szczęścia i miarą entuzjazmu.

Nie mam żadnych wątpliwości, że najsilniej przeżyła go młodzież, ta sama, która nie zawahała się gołymi rękami odbierać Niemcom karabiny i z tymi samymi karabinami iść na pierwsze posterunki, a później na odsiecz Lwowa.

Późno w noc wróciłem do domu z ordynansu u Komendanta. Mogłem nareszcie głośno powiedzieć to, o czym wiedziałam:

—Jutro będzie Polska!—spojrzałem na zegar. zaczął już się dzień 11 listopada — Nie! Dziś już jest Polska!

Mama, która już wówczas dołiczała dni swego żywota, ucałowała mnie serdecznie i powtórzyła radośnie:

— Już jest, synu, Polska!

ZDZISŁAW WÓJTOWICZ

# Wielkie święto Armii Polskiej

## Mur piersi żołnierskich gwarantuje całość granic Rzeczypospolitej

ień 11 listopada, dzień ro- y odzyskania Niepodległo- est zarazem wielkim, uro- ym Świętem Żołnierza Pol o.

lat mija od chwili, gdy Oj- na nasza zrzuciła pęta nie- .

ućmy więc okiem wstecz, wygląda twysiłek żołnierza ni drogami szedł rozwój na Siły Zbrojnej.

ok 1919 — 1920 to czasy dziwej improwizacji, cza- gdy trzeba było nie raz z mi rękami iść na wroga, a- zdobyć na nim potrzebną do ki broń.

pustoszona przez okupacyj- armie Polska, wyczerpana ącymi się na Jej terytorium kami, nie była w stanie dać ączym na wszystkich fron- oddziałom ani zaopatrze- , ani broni.

### ważne zagadnienie

tuacja była nie raz groźna niemal beznadziejna. Gdy ycięskie wojska bolszewic- stały już pod samą Warsza- , gdy każdy karabin i nabój liony był na wagę złota. ańsk odmawia wyładowania nsportów amunicji, a Niemcy chcą przepuścić przez swe ytorium pociągów ze sprzę- , zakupionym przez Polskę Francji...

Mylne jest mniemanie niektó- ch, iż zwycięstwo odniesione historycznych polach Radzy na i Ossowa cudownym tylko com przypisać należy. Cud — to bohaterstwo i poświę- ie szarego Żołnierza-Ochot- a.

Gdy ostatni przedstawiciel erwonej armii wyrzucony został z ziem polskich przez oddziały nasze, gdy umilkł w końcu huk dział, wzięto się ze zdwojoną energią do pracy pokojowej. **Na pierwszy plan wysunęło się zagadnienie postawienia sił zbrojnych Rzeczypospolitej na jak najwyższym poziomie.**

Jest to zupełnie uzasadnione. Nasze położenie geograficzne, nasze granice z Niemcami i Rosją usprawiedliwiają te poczynania.

### Należyte wyposażenie

Równolegle z baczną troską o wyszkolenie bojowe oddziałów zwraca się u nas uwagę na należyte ich wyposażenie w najnowocześniejsze środki do walki.

Mimo wielu przeszkód, mimo chronicznego braku potrzebnych na ten cel funduszów, **bojowość armii polskiej rośnie z dnia na dzień.**

Doświadczenia, uzyskane przez inne państwa w czasie Wojny Światowej na frontach zachodnich oraz nasze własne, zdobyte w walkach z bolszewikami, wciela się w czyn.

**Szczególną troską otoczono więc rozwój broni technicznych.** Po wielu mniej lub więcej udanych wysiłkach dźwigają się mury Państwowych Zakładów Lotniczych. Dziś olbrzymia ta fabryka nie tylko pokrywa zapotrzebowanie w sprzęt naszego lotnictwa wojskowego. lecz z powodzeniem konkuruje na rynkach zagranicznych ze światowej sławy wytwórniami angielskimi czy niemieckimi.

Zwycięstwa, odnoszone przez pilotów naszych na różnych konkursach zagranicznych, mówią same za siebie. **Polski lotnik na polskim samolocie trzyma straż pod ojczystym niebem.**

Sprawy zaopatrzenia są bardzo ważne dla każdego państwa. Od nich zależy w większości wypadków powodzenie w poczynaniach wojennych Idąc po linii całkowitej na tym polu samowystarczalności zrobiono u nas już bardzo wiele.

Zakłady i wytwórnie uniezależniają się coraz bardziej od zagranicy. Rozwijająca się nasza broń pancerna, fabryki broni i amunicji. Czołg, samochód, motocykl i karabin maszynowy — to polski wytwór dłonią naszego robotnika z krajowych surowców wykonany.

Jak wygląda sprawność bojowa naszej Armii?

Rezultaty manewrów dowiodły niezbicie, iż **piechota polska jest obecnie bezsprzecznie jedną z najlepszych na świecie.**

### Odporność piechura

Wyjątkowa odporność naszego piechura na trud życia wojennego, karność i staranne przygotowanie do ciężkiej służby nie jednokrotnie wzbudzały już szczery podziw i uznanie przedstawicieli armii zagranicznych.

Nie jest przesadą twierdzenie, że **piechota nie zna żadnych dosłownie przeszkód.** Gdzie czołg nie przejdzie, gdzie konie kawalerii lgnąć będą po brzuchy, gdy mgła uniemożliwi lotnikowi spełnienie zadania — piechur dobierze się bagnetem swym do skóry wroga, aby w walce pierś o pierś raz jeszcze dowieść bohaterstwa polskiego żołnierza.

Niezależnie od technicznego wyposażenia i motoryzacji nie mniej pilną uwagę zwrócono u nas na rozwój kawalerii. Jest to zupełnie uzasadnione.

Nasze wschodnie pogranicze z Rosją Sowiecką, bagna i zarośnięte lasami obszary Polesia, to idealny wprost teren do Kmicicowych zagonów, podjazdów i zasadzek.

### Wielkie tradycje

Możność szybkiego przerzucenia się na tyły przeciwnika, błyskawiczny wypad w terenie, gdzie użyć nie możemy ani czołgu, ani samochodu pancernego stwarzają z kawalerii broń, posiadającą dla nas pierwszorzędne znaczenie. Współdziałając z lekkimi czołgami może ona wyjątkowo skutecznie i szybko przeprowadzić pościg za nieprzyjacielem, zaskoczyć niespodziewanie i brawurową szarżą wskrzesić niezapomniane tradycje z pod Sommosierry i Rokitna.

**W wytężonej pracy nie ustają ani na chwilę i inne rodzaje broni.** Saperzy, artyleria, łączność, broń chemiczna, służba zdrowia i zaopatrzenia mając za najważniejszy cel utrzymanie stałej gotowości do zbrojnego czynu, nie ustępują sobie ani na krok pod względem bojowej wartości.

Gdy połyskująca stalą bagnetów piechota defiluje przed nami, gdy barwią się kolorowymi otokami czapek szeregi konnicy, gdy dudnią ciężkie czołgi i huczą nad głowami silniki samolotów — nie szczędźmy im odruchu serdecznej sympatii To Obrońca nasz, który stanie murem swych piersi na straży granic, gdy zajdzie potrzeba.

Jerzy Rozwadowski.

Tania ocknęła się na pustym polu. Wokoło panowała głucha noc. Wstała i poszła przed siebie. Nagle usłyszała tętent kopyt końskich i głos dwóch ludzi.

Ukryła się w krzakach. Z rozmowy dowiedziała się, że wywieźli zabitego w pole, po to, by upozorować mord. Kiedy po ich odjeździe podniosła się i chciała pójść dalej, usłyszała słaby, nawołujący głos:

— Ra-tuj-cie.

Zatrzymała się. Stała chwilę niezdecydowana.

Sama przed chwilą słyszała, jak ci carscy żandarmi - zbrodniarze mówili, że przywieźli zabitego człowieka.

Czy jej się tylko wydawało?

Ale oto znowu rozległ się cichy jęk i zaraz po tym słaby, wołający pomocy głos:

— Lu-dzie, ratuj-cie... ach...

Ten człowiek żyje! Żyje! Nie zabili go! — pomyślała Tania.

Krew uderzyła jej do głowy. Drżała.. Trzeba mu pomóc, wyrwać go ze szponów bestialskich ludzi, ukryć. A tu jest sama uciekinierką, kryje się przed policją.

O ironio losu!

Co zrobić? Jak sobie poradzić?!

Nie można stracić ani jednej chwili. Zaczyna biec w stronę, skąd szły nawoływania o pomoc.

Już jest obok niego. Widzi dokładnie jego twarz, pokaleczoną do krwi.

Co za straszna twarz! Pokrwawione policzki, podbite, spuchnięte oczy, czoło pełne guzów i ran. Usta blade, spragnione, na wpół otwarte.

— Co się z panem stało? Kim pan jest? — pyta się Tania po polsku.

Dygoce. Nie może utrzymać równowagi. Głos jej drży.

— Li-to-ści... Ra-tuj-cie... — jęczy znowu. Odwraca głowę to w jedną to w drugą stronę, jakby chcąc uniknąć uderzeń, które mają spaść na niego ze strony stojącej obok niego osoby...

Otwiera oczy. Spogląda na Tanię. Nie może zebrać myśli, nie może sobie zdać sprawy, co z nim się dzieje...

Co robi tu, przed nim kobieta?..

Tania jest w rozpaczy. Zdaje sobie sprawę, że ten człowiek walczy ze śmiercią, że prędka, skuteczna pomoc, mogłaby go ewentualnie jeszcze uratować.

Ciemno jest wokoło, cisza jak na cmentarzu. — Najmniejszego drogowskazu, najmniejszego światełka... Boże jedyny, co zrobić? Jak sobie poradzić?...

— Co się z panem stało? Kto pana tak pobił? — pyta się znowu, chociaż wie, że pytanie, które teraz zadaje jest zupełnie zbyteczne, że jedynym jej zadaniem teraz jest uratować temu człowiekowi życie, które dogorywa...

— Ja... trochę wody... wody... pali! — jęczą spragnione, spieczone usta.

Wody? gdzie dostać teraz wody?

Tania ogląda się raz jeszcze wokoło. Nie, nie widzi nigdzie żadnego strumyczka, nie słyszy szelestu wody...

Stać tak dłużej nie może. Zaczyna biec przed siebie, w ciemną noc. Potyka się o kamienie, rani nogi o krzaki. Kilka razy upada, podnosi się jednak od razu i biegnie dalej.

I nagle słyszy wyraźnie plusk wody. Biegnie za tym odgłosem.

Kopnęła w biegu kamień, który potoczył się i wpadł widocznie do, w pobliżu znajdującej się, wody. Czuje, że idzie teraz coraz bardziej w dół. Serce jej skacze z radości. Biegnie co tchu. I oto staje przed wąskim strumykiem. Wsadza rękę do zimnej wody.

Przed Tanią stoi teraz druga zagadka do rozwiązania. Nie ma w czym zanieść tej wody. Na głowie ma niestety tylko chustkę. Gdyby miała kapelusz, wzięłaby doń wody.

Znowu jest bezradna. Zostawiła konającego człowieka samego. Kto wie czy zastanie go jeszcze przy życiu?

Biegła tu przeszło pół godziny. Woda jest odległa od rannego o przeszło kilometr. Póki wróci do niego, tamten może życie zakończyć.

Co począć? Boże najlitościwszy pomóż mi!

Jedna myśl goni drugą.

Tania zaczyna grzebać w piasku na brzegu. — Zdarza się czasem, że przechodnie zostawiają na piasku puste pudełka od konserw, połamane garnki butelki...

Może przypadkowo znajdzie coś takiego, może tym razem los okaże się dla niej litościwszym.

Jest zmęczona. Krople potu występują jej na czoło ze zmęczenia i zdenerwowania.

Nagle natknęła się na jakiś blaszany sprzęt... Serce zaczęło bić szybciej i radośniej.

Puszka od sardynek. Pusta puszka od sardynek! Wprawdzie do tej puszki wejdzie mało wody, pobiegnie jednak kilka razy. Woda jest bardzo zimna, tymczasem ranny ugasi choć troszeczkę pragnienie, a zimno ukoi ból zadanych ran...

A bestie carskie są pewne, że ofiara ich [...] na polu bez życia!

Tania myje prędko puszkę, czerpie wodę i [...] czyna biec z powrotem do konającego.

Musi bacznie nadsłuchiwać. Nie może [...] zmylić drogi. Każda minuta decyduje. Jęki cho[...] wskażą jej należytą drogę.

Nogi bolą. W głowie szumi. Już doba mi[...] jak nic nie jadła. Głód dolega.

Nie zważa na to. Myśli teraz tylko o tym, jak najwcześniej dostać się z powrotem.

Nagle staje. Czy nie zabłądziła? Nadsłuch[...] Nie słyszy jednak żadnych jęków ani nawoływ[...]

A może już nie żyje? — przeszywa głowę [...] myśl — może leży gdzieś tu niedaleko, ale mi[...] Może zamilkł już na wieki?..

Zmienia kierunek drogi. Biegnie coraz prę[...] nie mogąc złapać tchu.

Od ciągłego potykania się o krzaki, kami[...] woda w puszce rozlewa się. Została się już [...] połowa. Tania się nie martwi. Mimo wszystko [...] czy jeszcze na ugaszenie pierwszego pragnienia [...] nego. Byle prędzej, byle dotrzeć do miejsca, gdz[...] ży cierpiący...

Dlaczego nie słyszy żadnego jęku? Wokoł[...] nuje taka niezamącona cisza, że słychać każdy [...] mniejszy szmer.

Albo zbłądziłam, albo też nieszczęśliwy w[...] nął w ciągu tego czasu ducha — myśli.

Znowu staje. Jeszcze raz nadsłuchuje. [...] Nie słychać żadnego głosu.

Biegnie teraz już bez wytkniętego kier[...] Nagle czuje pod nogami coś miękkiego. Krzycz[...] mo woli. Odskakuje. Przed nią leży na ziemi [...] chome ciało człowieka...

To on!

Nachyla się nad nim. Patrzy na jego [...] Przykłada rękę do jego ust.

Czy oddycha jeszcze? Czy żyje?

Tania potrząsa ciało, pyta się o coś.

Nie odpowiada. Tylko usta poruszają się [...] jak u dziecka, które we śnie szuka piersi matc[...]

Żyje! Żyje! — ożywia się Tania. Dzięki ci, [...] że!

Chwyta puszkę i przykłada ją rannemu do [...] Nie otwiera ust, jakby nie czuł, że mu s[...] daje wodę do picia. Jest na wpół przytomny.

Tania rozchyla ostrożnie wargi i wlewa m[...] ka kropel do wewnątrz.

Leżący porusza się. Wyciąga głowę w [...] puszki, zaczyna chciwie łykać wodę.

Drżącymi rękoma nachyla Tania puszkę [...] bardziej, tak długo, aż ten wypije ostatnią [...]

— Aa-ch!... — odetchnął ciężko. — Kto [...] To ty, ma-mo?... — szepczą jego blade wargi, [...] gorączce...

— Czy przynieść panu jeszcze wody? P[...] napije?

— Kto to?

— Pan mnie nie zna... Spotkałam pana [...] ciężko rannego... Czy pan się napije jeszcze [...]

— Tak... wody... dużo wody... pali.. Sk[...] pani... tu wzięła?..

— Niech pan leży spokojnie. Ja pobie[...] wodę. Jak wrócę wszystko panu opowiem.

Pobiegła z powrotem do strumyka po wod[...]

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

# Wspomnienia szwoleżera

## (Okres walk o Niepodległość 1918 - 1920 r.)

## Boje o Warszawę

— Przypominasz sobie pewnie ten wypadek, jak cię bolszewicy do niewoli wzięli?

— Nigdy im tego nie zapomnę! Przecież bym wtedy nie dał się zafasować; ale cóż, bracie! Jadę galopem przez wieś, a bolszewiki też. Ja wieję dalej, a tu chłop zabiega mi drogę. Ja na niego walę prosto i krzyczę — won! a on za kamień i nim się spostrzegłem, kropnął brukowcem konia w nogę. Koń zakulał, sfolgował, bolszewiki dopadli, mnie za łeb, i gotowe!

— No i co, puścili cię potem? — pyta któryś zaciekawiony.

— Aha, jużby zaraz?! Początkowo myślałem, że się od razu zakatrupią, ale całe szczęście, że miałem na sobie niezłe buty i mundur, portki też nie kiepskie, to najpierw ściągnęli ze mnie wszystko, tak że zostałem nagutki, jak mie Pan Bóg stworzył. Później dali mi jakieś stare łachy chłopskie, żebym się ubrał i zamknęli mię na noc do chlewa.

Siedziałem tam ze trzy godziny ze świniami w całym fetorze i dopiero, gdy bolszewicy poszli spać, dogrzebałem się przez gnój pod podwalinę i pomalutku wylazłem na dwór.

Całe szczęście, że było ciemno, choć oko wykol! Cichutko i na bosaka zwiałem od nich!

— Tutaj w Polsce nasze chłopy powinni też bolszewików po kątach prać! — zauważył ktoryś.

— Zobaczycie! Zabiorą się do nich!

Rozmawialiśmy jeszcze chwilę, aż w końcu zamilkli wszyscy, bo sen ich zmożył.

Nad ranem zbudził nas straszliwy huk. Zerwaliśmy się na równe nogi, rozglądając się niespokojnie wokoło. Na niebie szarzał świt. Mgły gęste siadły na ziemię, a w pobliżu rozlegał się grom za gromem. Ziemia tylko jęczała od huku, drżąc i kołysząc się prawie.

Spoglądamy trwożnie po sobie, rzucając pytania:

— Co to ma znaczyć! Kto strzela?

Po chwili, rozejrzawszy się lepiej, widzimy opodal naszą artylerię, która z ciężkich dział rozpoczęła ogień na pozycje nieprzyjacielskie.

Ciężkie działa forteczne, ustawione na stokach twierdzy modlińskiej, grzmią bez przerwy. Ziemia drży, powietrze faluje, a strzały odbijane echem biegną po rannej mgle, niby nawałnica, hucząc nieustannie.

Gromadzimy się przy koniach, które na odgłos strzałów płoszą się i zrywają się do biegu.

— Zaczyna się już robota! — odzywam się.

— Artyleria gra, patrzeć tylko jak ruszy do ataku nasza piechota! — wtrąca drugi.

— Oho! Nasi się ruszają, nie czekając na nich!

— Może nareszcie my będziemy szukać bolszewików, a nie oni nas?

Huk za hukiem rozdziera powietrze. Robi się coraz widniej i nareszcie możemy się rozejrzeć, gdzie się znajdujemy.

Jesteśmy na polu. Opodal znajduje się wioska, a przed nami olbrzymi nasyp ziemi, pokrytej murawą, na którym zajęła pozycję nasza ciężka artyleria.

Strzały się wzmagają, huczą dalej, wreszcie rozbrzmiewają nieprzerwaną kanonadą na całej linii.

— Diabła zjedzą teraz mochy, jak tyle pigułek dostaną!— odzywa się któryś.

— Pewnie, że im to na zdrowie nie pójdzie! — odparł żartem drugi.

— Marmelada z nich pewna, tylko posłuchaj jak nasi walą!

— Cieplej im w piekle chyba nie będzie, niż teraz?

— No, dziękuję! Jak wpadnie im do okopu taka pięćdziesięciokilowa pastylka, to ich wszystkich po kątach porozstawia! — żartują żołnierze.

Opodal szosą widać pędzące samochody dowództwa, maszerujące kompanie piechoty, śpieszą gońcy i łącznicy z rozkazami, widać pośpiech, ruch ożywiony, znać, że akcja rozpoczyna się na dobre.

My tymczasem pojmy i troczymy konie, jemy śniadanie oczekując, że lada chwila i nam przyjdzie wyruszyć.

Z oddali dobiega nas trajkotanie karabinów maszynowych i gruchot ręcznej broni. Niewątpliwie nasi rozpoczęli natarcie.

Jakoś za chwilę ogień artylerii ustaje. Wtem nadjeżdża dowódca i rozkazuje przygotować się do marszu.

Stanęliśmy kolumną trójkową. Jedni żują niedojedzone jeszcze śniadanie, inni ćmią papierosy, spokojnie wyczekując na znak ruszenia. A w oddali ciągle grają karabiny.

Nadjeżdżają nasi ofic[...] i rozlega się głos dowódc[...]

— Na koń! Kierun[...] mną stępem marsz!

Oficerowie jadą przode[...] mawiają ze sobą z zajęcie[...] ześmiane ich twarze i z [...] rem prowadzona rozmow[...] dczy, że sprawy układają [...] myślne.

Jedziemy szosą w stro[...] ki Narwi. Po drodze spot[...] wozy taborowe, auta cięża[...] i czołówki sanitarne. Śp[...] oni tam i spowrotem.

Za chwilę mija nas wóz [...] tarny, wiozący rannych. [...] pierwsze ofiary krwaweg[...] wa wojny, rozpoczętego w [...] dzisiejszym.

Droga pochyla się łagod[...] prowadzi na dół ku migo[...] w porannym słońcu wst[...] Narwi.

Nad rzeką ciągną szere[...] kopów świeżo wykopany[...] linia zasieków z drutu ko[...] tego. W okopach pustki. [...] docznie nasza piechota, op[...] wszy je dziś nad ranem, p[...] naprzód.

Nacieramy do mostu. [...] już widać robotę naszej ar[...] rii. W paru miejscach wyzi[...] z gładkiej drewnianej jezd[...] mne dziury, wybite gran[...] naszych armat.

(Dalszy ciąg jutro)

# Pierwszy odruch wolności

## w małym prowincjonalnym mieście

Rzecz działa się w małym prowincjonalnym mieście.

Dzień był listopadowy, w kalendarzu drugi z brzega. Nie trudno mi tę datę tak ściśle zapamiętać, skoro widzę wyraźnie zupełnie źrenicą wspomnień jak od strony Alei nadciąga nieliczny oddział legionistów, po schodkach wstępuje do kościoła bernardyńskiego, pośrodku którego w nawie głównej wznosi się na katafalku trumna symboliczna, okryta białoczerwonym sztandarem.

Nie trudno mi tę datę tak ściśle zapamiętać, skoro wyraźnie zupełnie zarysowują mi się w pamięci twarze garstki legionistów i ich mundury niejednolite. Czerwone wyłogi kilku beliniaków, czarne wyłogi artylerii, która, jak żartobliwie poeta legionowy mówi, z jabłek strzelała, i piechota.

Gdy weszli do kościoła, stanęli w dwójkach tuż za katafalkiem, a w chwilę po tym ksiądz wyszedł z nabożeństwem żałobnym.

Kościół był przepełniony ludźmi. Takimi, którzy z pobożnością przybyli do kościoła, i takimi, którzy ujrzeć pragnęli, jak to po tylu latach niewoli polski ksiądz za spokój polskich żołnierzy się modli.

Szedł przez kościół nieprzerwany modlitewny szept, szło przez kościół zgodne słowo nabożne przed Boski tron, zanoszone za spokój wieczysty zagubionych na drodze życia straceńców, kiedy nagle i niespodziewanie zupełnie, z jakąś mocą buntu i triumfu, z jakąś nutą zupełnie nie żałobną targnęło organowymi miechami. a z trąb i piszczałek stalowych wypłynęło

**„Jeszcze Polska nie zginęła!...“**

Szept modlitewny nagle przycichł i słowo nabożne ucichło. Głowy jakby zesztywniały na karkach, gardła ścisnął serdeczny szloch przez wieki całe dławionej wolności, a w piersiach zapadłych, przywykłych do jarzma dźwigania, załomotało serce zbudzone w takt hymnu odrodzenia...

Świątynia cała zatrzęsła się zgodnym chórem historycznej pieśni Legionów Dąbrowskiego, wynosząc tę pieśń wielką wśród przedziwnego wyzwoleńczego błysku w oczach poza mury kościelne na plac rozległy.

Niemą komendą wezwani cywilni ludzie z kościoła, kobiety, mężczyźni, starcy i dzieci tuż za garstką legionstów w zwartym czwórkowym szyku się ustawili.

I nagle zadrżeli wszyscy. Z wrażenia głębokiego i z podświadomego 'ęku. Zadrżeli na widok sztandarów białoczerwonych, jakie w kilku punktach pochodu załopotały nad głowami tłumów, zadrżeli na dźwięk słów, jakie rozległy się wśród niesamowitej, a świętej ciszy:

Obywatele! Rodacy! Narodzie Polski! Polska zmartwychwstaje! Odzyskuje utraconą wolność.

Lawina okrzyków zagłuszyła dalsze słowa.

Lawina okrzyków i huragan zwycięskich rewolucyjnych pieśni.

***

Zwartą ławą wylał się tłum w ulice jaśniejącego słońcem jesiennym miasta.

Naprzeciw pochodu, poprzedzanego przez legionistów i peowiaków, wyrósł las czerwonych sztandarów.

Pochyliły się wzajemnym pokłonem godła zwycięskich kolorów narodowych z barwami niepodległościowej rewolucji.

A w chwili pewnej z bocznej ulicy wypłynął oddział ludzi wczorajszego dnia. Oddział austriackich żołnierzy.

Stanęli zaborcy, jak skamieniali, na widok zwycięskiego od ruchu do wolności rwącego się Narodu.

— Wzywamy w Imieniu Wolnej Polski, abyście złożyli broń! — padł do nich rozkaz twardy i nieugięty.

Zawahali się przez chwilę. Przytrzymali broń u nogi. A po chwili... złożyli ją w ręce zwycięzców.

Naród zahuczał nowym triumfem i ruszył w kierunku więzienia. Stanął przed zakratowanymi oknami cel więźniów politycznych. Rozległy się słowa hymnu narodowego.

— Towarzysze, jesteście wolni! Cześć wam i chwała! Ojczyzna, o którą walczyliście, od żyła wolnością!

Nowy hymn zwycięstwa targnął powietrzem. Kto żyw chwycił za broń i pobiegł w ulice boczne, do koszar zaborczych, do biur i do urzędów.

Wielogłowe orły z napisami „K.u.K. Kreiskomando“ powaliły się z szyldów urzędowych na bruki ulic. Uczniowie, uzbrojeni w laski, a w najlepszym razie w rewolwery, stawali przed oddziałami uzbrojonych żołnierzy zaborczych i rozbrajali je po prostu w ciągu kilku sekund.

Mały chłopiec zatrzymał na szosie cały oddział taborowy i zabrał go, jak meldował w pierwszej komendzie wojskowej, do niewoli.

Z linii kolejowych zdjęto posterunki zaborcze i zaciągnięto wartę obywatelską. Na ulicach pokazali się ludzie odziani w mundury austriackie bez dystynkcji i bez guzików. Staw na środkach ulic i wznosili okrzyki:

Niech żyje Wasza wolna Ojczyzna!!!

***

A naród wolny po czynie zbrojnym, gdy wymierzył Polsce granice, nie dał się upoić zwycięstwem i nie spoczął na laurach. Broń przekuł na lemiesze i ciągnął, ciągnął zrujnowaną rządami wrogów Ojczyznę... aż w kościach trzeszczało!....

**Br. J.**


KWIAT PODHALAŃSKI
NIEZBĘDNY KREM
DO PIELĘGNOWANIA CERY, RĄK


## Kalendarz dnia

**11 Listopad**

CZWARTEK
Marcina b. w., Felicjana, Bartłomieja opata.
Słowiański: Spycisława.
Słońca wsch. 6.49, zach. 15.51.
Księżyca wschód 12.31, z. 23.13.

HISTORIA PODAJE:
1673 Jan Sobieski zwycięża pod Chocimem.
1918 Po rozbrojeniu Niemców i objęciu władzy przez Józefa Piłsudskiego — pierwszy dzień istotnej niepodległości Polski.

PRZYSŁOWIA:
Jak Marcin na białym koniu przyjedzie, Ostrą zimę nam przywiedzie.

KTO NIE WIE, ŻE:
Doświadczenie wykazało, że psy mogą głodować do 60 dni.

2 x dziennie za 1 grosz
IDEALNIE CZYŚCI ZĘBY
MYDEŁKO DO ZĘBÓW
CHERYS
O NIEZRÓWNANYM SMAKU


## *Na małej wokandzie...*

# Smutne strzyżenie

## czyli: „Ofiara fantasty“

*(A. E.) — Co zrobić z panem szanownem? — spytał pan Teofil Hajduk, zakładając klientowi serwetę pod brodę.*

*— Ostrzyc — odpowiedział pan Karol Krzypowski.*

*— Ale też pan szanowny ma włos paskudny! Krużowaty, jak jasna cholera.*

*— A właśnie każdy jeden fryzjer się dziwi.*

*— Jak toto strzyc, jeden diabel wie. Może by tak maszynką na zero objechać? Bo innym sposobem nie da rady!*

*— Na łysego to sam się pan ogol. Musi być fryzura! Nie umiesz pan, to gdzieindziej pójdę!*

*Ten ostatni argument przekonał snadź mistrza Hajduka, gdyż zabrał się niezwłocznie do roboty. Wzburzył grzebieniem wełnistą czuprynę klienta, wjechał w nią nożycami i rzekł:*

*— Słyszał pan szanowny, że się dwa domy niedaleko stąd zawalili?*

*— Nie może być! Kiedy się ten wypadek zdarzył?*

*— A przed godziną. Czterdziestka trupa, drugie tyle rannych. Dziesiątka żywcem zasypana, dokopać się ich nie można.*

*A tu naprzeciwko to cała famielia się tej nocy spaliła!*

*Klient pobladł.*

*— Pożar tam był?*

*— Pożar. Ośmioro maleńkich dzieci diabli wzięli. Dziewiąte matka bez lufcik wyrzuciła, to sobie rączki i nóżki połamało i podobnież już także samo kitę odwala.*

*A najgorsze, to ta azjatycka cholera, co tera u nasz w mieście grasuje.*

*— Cho...le...ra? — wyjąkał pan Krzypowski.*

*— No tak. Gazet pan nie czytujesz, czy co? Wczoraj siedemdziesiąt trupa na spalenie wywieźli, żeby się zaraza nie szerzyła. W szpitalach pełno. Chore ludzie po ulicach się kręcą i coraz to któryś wali się na bruk i kopyta wyciąga. A w kościele ksiądz mówił, że to koniec świata nadchodzi.*

*Pan Krzypowski zapłakał rzewnie.*

*— Dajże spokój, Teoś! — odezwał się wówczas inny fryzjer. — Po cholerę takie bujdy odwalasz? Widzisz przecie, że klient ledwo żyje, tak się pietra!*

*— Właśnie o to mi się rozłazi — odparł pan Teofil. — Włosy mu ze strachu dębego stanęli, i tera strzyżenie łatwiej idzie!*

*Trudno opisać wściekłość pana Krzypkowskiego i lanie, jakie spuścił pomysłowemu golibrodzie.*

*Wynikła z tego sprawa sądowa.*

*Sąd uznał, że afekt pana Krzypowskiego był uzasadniony, skazał go jednak na 3 dni aresztu za pobicie.*

Tylko „Fenomen“ daje 50% oszczędności prądu

przy pełnej wydajności i światowym zasięgu, przez zastosowanie rewelacyjnego układu „Ekonomizator Prądu“. Telefunken-Fenomen M z. zużywa 25 watów prądu t. j. tyle co mała żarówka Oszczędność na prądzie wynosi około zł. 3.60 miesięcznie, co stanowi 18% raty miesięcznej za ten odbiornik. „Ekonomizator Prądu“ jest zastosowany jedynie w superze Telefunken-Fenomen M z., stwarzając z niego najoszczędniejszą superheterodynę na rynku; a dzięki wysokim wartościom technicznym, wspaniałemu tonowi, niskiej cenie, wygodnym spłatom, stanowi najodpowiedniejszą superheterodynę dla wszystkich! SUPER FENOMEN z „Ekonomizatorem Prądu“.

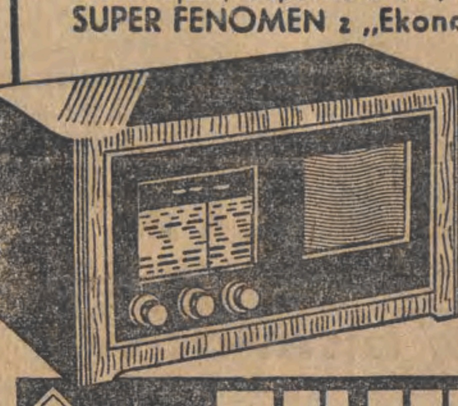

Cena zł. 289.- za gotówkę. Na raty: zaliczka zł. 20.- i 16 miesięcznych rat po zł. 20.-

TELE FUN KEN
Radio TELEFUNKEN
harmonia tonów-symbol jakości


# Program obchodu

## Święta Niepodległości w Warszawie

Godz. 8—10: Nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

Godz. 9.30: Uroczyste Nabożeństwo w Katedrze św. Jana.

Godz. 9.45 — 10: Zbiórka organizacyj społecznych i społeczeństwa na trasie defilady Belweder — Zamek.

Godz 11: Defilada.

Godz. 14.30: Pokazy wojskowe na Polu Mokotowskim: a) przekazanie 20 samolotów przez Warsz. Woj. Komitet Zbiórki na F. O. N., b) popisy lotnicze, c) pokazy kawaleryjskie i art. konnej, d) pokazy piechoty (natarcie piechoty z czołgami).

Dojście publiczności na Pole Mokotowskie za bezpłatnymi biletami tylko ul. Topolową.

Godz. 15-ta: Koncert — Akademia w Śródmieściu, sala Kinematografu Miejskiego, ul. Hipoteczna Nr. 8.

Godz 15-ta: Koncert — Akademia na Grochowie, sala Kina „Sorento“ ul. Krypska Nr. 34.

Godz. 18-ta: Koncert — Akademia na Ochocie, sala Szkoły Powsz., ul. Grójecka 93.

Godz 18-ta: Koncert — Akademia w sali Rady Miejskiej dla pracowników miejskich.

Godz. 20-ta: Uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim.


BOLE

wątroby, żołądka, kiszek, nerek, pęcherza, kurcze — usuwa i łagodzi

SOK ŚWIĘTOJAŃSKIEGO ZIELA

magistra EDWARDA GOBIECA

Sprzedaż w aptekach i drogeriach
Skład Główny: Warszawa, Miodowa 14


## RADIO

### WARSZAWA I (RASZYN)

8.00 Sygnał czasu 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Marsze i pieśni żołnierskie. 9.00 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 10.10 Legionowe echa — koncert. 10.40 „Śpiewają, mówią i grają“ Kukiełki śląskie — wesoła rewia dla dzieci 11.110 — 12.45 Transmisja fragmentów rewii wojskowej i defilady młodzieży. 12.45 Tańce polskie w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej i chóru P. R. 13.45 Polska muzyka rozrywkowa (z Wilna). 15.15 „Wolność, radość i piosenka“. audycja zbiorowa. 16.45 koncert solistów. 17.30 Fragmenty z Pism Józefa Piłsudskiego. 17.45 Ognie czarnej róży“ 18.15 Utwory Ignacego Paderewskiego 19.00 Orygi nalny Teatr wyobraźni: „Pieśń dnia powszedniego“ — słuchowisko. 19.45 Nasza marynarka gra — koncert. 20.35 Dziennik wieczorny 21.00 „Król Łokietek“ — czyli „Wiśliczanki“ — opera. 22.30 Polska muzyka taneczne w wyk. Małej Orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiadomości

### WARSZAWA II (MOKOTÓW)

15.15 Muzyka polska (płyty) 16.15 Koncert ork. 16.45 Na chłopskim weselu — suita ze śpiewami i tańcami. 17.15 Tr. fragmentów pokazów wojsk. na Polu Mokot. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Program na jutro. 22.10 Nasze pieśni 22.35 Polska muzyka rozrywkowa i taneczna 23.35 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

# Obywatele!

Dzień 11 listopada, jako rocznica odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego jako dzień po wsze czasy związany z wielkim imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego Wodza Narodu w walkach o Wolność Ojczyzny jest uroczystym **Świętem Niepodległości.** Mija 19 lat od wielkiej i przełomowej chwili w życiu Narodu Polskiego.

Dźwigany mocą i trudem ramion polskich rośnie w potęgę mocarstwową gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Duma i radość wypełnia serce Wyzwolonego Narodu. Zjednoczony w szczytnej pracy dla Państwa Naród Polski skupia się około bohaterskich sztandarów swej **Armii Narodowej** widząc w niej symbol siły i gwarantkę mocarstwowej Potęgi Państwa Polskiego.

**Obywatele!** Niech w dniu Święta Niepodległości brzmi jedno hasło: **„Naród z Wojskiem“.** Komitet Obchodów Narodowych w Piotrkowie zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Obywateli o wzięcie jak najliczniejszego udziału w uroczystościach zorganizowanych w 19 Rocznicę Odzyskania Niepodległości, jakoteż o udekorowanie i iluminację domów.

Program: Dnia 10/XI o godz. 19 Capstrzyk orkiestry 25 p.p. na ulicach miasta; dnia 11.XI o godz. 10 uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. o godz. 11.30 defilada wojska i organizacji młodzieżowych na ul. Słowackiego; o godz. 16 Akademia w sali im. J. Kilińskiego zorganizowana przez Kom. Obch. Narodowych i Uniwersytet Niedz. w Piotrkowie Tryb. z wejściem bezpłatnym dla wszystkich; o godz. 19 Akademia w sali Gimn. Państw. im. Bol. Chrobrego (ul. Pijarska l. 2) za biletami wstępu z następ. progr.: 1) Fanfary 25 pp., 2) Hymn państw. i zagajenie, 3) Przemówienie p. posła Pochmarskiego, 4) Koncert skrzypcowy w wykonaniu prof. Z. Górzyńskiego z akompaniamentem prof. Jankiewiczowej; 5) Występ p. prof. Jankiewiczowej (fortepian); 6) zakończenie.

# Zaręczyny wariata

W czwartek dn. 11 listopada znakomity zespół Teatru Ukraińskiego, który bawi w Piotrkowie od kilku dni wystawi w sali im. Kilińskiego komiczną operetkę w 3 aktach Osnowianki p.t. „Zaręczyny Wariata” w roli tytułowej wystąpi dyrektor teatru p. Połtawczenko. Początek o godz. 7.50 wiecz. punktualnie. Ceny miejsc od 50 gr do 2 zł. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 5 pp. Teatr Ukraiński anonsuje jeszcze kilka sztuk, które wystawi na scenie teatru ukraińskiego między innymi znakomitą sztukę p.t. „Mazepa”.

# KOLEDZY PODOFICEROWIE REZERWY!

**Święto państwowe w dniu 11 Listopada jest zarazem Świętem Niepodległości.**

Dnia 11 Listopada 1918 roku gdy rządy dusz w Polsce wyzwolonej z okowów niewoli objął Józef Piłsudski, sprzęgły się z sobą w nierozerwalną jedność idea wolnego Polskiego Narodu i umiłowanie własnego, przed półtora stuleciem utraconego państwa.

Ten Mąż opatrznościowy wezwał Naród do Czynu. Jego wielkie dzieło było dopiero rozpoczęte. Mamy ogrom pracy przed sobą, jeśli chcemy, by Polska była Wielką i Potężną, taką jaką chciał Ją widzieć Marszałek Józef Piłsudski.

**Podoficerowie!**

Niech duch Wasz nie zasypia, W dniu Święta Niepodległości wzywamy, stosownie do rozkazu Ministra Spraw Wojskowych obyście wszyscy zadokumentowali swój patriotyzm i koleżeńszą solidarność, która łączyła nas w spólnej służbie wojskowej w szeregach Armii Polskiej

Mamy wziąść znów wspólny udział w uroczystym obchodzie święta państwowego. Zarówno zrzeszeni Koledzy Podoficerowie Rezerwy jak i ci co dotychczas stoją zdala od własnej organizacji, niech staną w szeregu.

Niech zadokumentują swą polskość i swój patriotyzm. **Zbiórka wszystkich Podoficerów Rezerwy w dniu 11 b.m.** o godzinie 8-ej rano w Sekretariacie Koła O.Z.P.R. przy ul. Słowackiego 18.

Obecność wszystkich zrzeszonych i niezrzeszonych Podoficerów jest nakazem obywatelskim.

*Zarząd i Komenda Koła Pow. O.Z.P.R. w Piotrkowie-Trybun.*

*Prezes: Br. Kalwary*

*Komendant: St. Goliszek*

# Odznaczenia

Z racji Święta Niepodległości dziś, dnia 11 bm. o godzinie 12-ej w sali audiencionalnej Starostwa Piotrkowskiego dokona Pan Starosta Strzemiński dekoracji brązowymi krzyżami zasługi nadanymi 14 obywatelom z terenu powiatu piotrkowskiego za działalność społeczną i zawodową.

Udekorowani Krzyżem Zasługi zostali: Cieciura Józef z Gorzkowic, Czarniecza Ignacy z Uszczyna, Dębowski Jan z Rzeczkowa, Grzybowski Leon z Gręboszowa, Jarosz Bolesław, Jądrzejczyk Piotr, Rudnicki Józef, Szczepański Antoni z Bogdanowa, Sierociński Józef z Maciejkowa, Sobczyk Władysław z Osiennnej i Turek Bronisław z Tatarowa.

W dniu dzisiejszym Pan Wojewoda Łódzki Aleksander Hauke-Nowak, udekoruje wielu działaczy społecznych srebrnymi i złotymi krzyżami zasługi z całego podległego terenu.

# Poczta

### w dniu 11 listopada

Dnia 11 listopada urzędy pocztowe czynne będą, tak jak we wszystkie niedziele i święta, jedynie od godz. 9 — 11 przy ograniczonej służbie nadawczej. Służby doręczeń nie będzie za wyjątkiem przesyłek ekspresowych i łatwo psujących się.


**Miód**

**czysto pszczelny lipcowy**

pierwszej jakości pod gwarancją bez żadnych domieszek, tegorocznego zbioru 3 kg 7.80, 5 kg 11.50, 10 kg 21.50, 20 kg 40 zł, 30 kg 60 zł wraz z naczyniem i opłatą pocztową, Jabłka zimowe kompotowe, deserowa 37 gr za 1 kg loco Zbaraż.

wysyła: MAŁOPOLSKI EKSPORT MIODU w ZBARAŻU skrytka poczt. 5


*Na fali radiowej*

### Dzień 11 listopada w radio

Z okazji Świeta Niepodległości Polskie Radio przygotowało specjalny program, przeznaczony nie tylko do indywidualnego słuchania, ale również do zbiorowego słuchania w świetlicach, w organizacjach społecznych oraz na specjalnie urządzanych akademiach. W ten sposób pomyślany program będzie z jednej strony odzwierciadleniem uroczystości urządzanych w całym kraju, z drugiej zaś będzie pomocą przy organizowaniu obchodów Dnia Niepodległości w tych ośrodkach, które własnymi siłami nie mogą ich urządzić.

Oprócz audycyj nadawanych przez stacje długo i średniofalowe obie stacje krótkofalowe SPW i SPD w dniu 11 listopada mają specjalny program, przeznaczony dla emigracji zamorskiej. Program ten trwać będzie przez trzy godziny — i jak można sądzić z otrzymywanych listów—będzie doskonale odbierany przez Polonię w Stanach Zjednoczonych. Polscy emigracji w krajach europejskich będą mogli słuchać programu radiowego na dzień 11 listopada z Raszyna lub którejkolwiek innej stacji Polskiego Radia.

W przeddzień Święta Niepodległości t. j. dn. 10.XI o godz. 20.00 nadana zostanie transmisja z uroczystości na ulicach stolicy: zbiórki organizacyj społecznych na Placu Marszałka Piłsudskiego oraz fragment uroczystego pochodu, który uda się z Placu Marszałka na ulicę Moniuszki, gdzie zamieszkał Komendant po powrocie do kraju z twierdzy magdebuskiej. Tegoż dnia w ramach „audycji dla wszystkich” o godz. 12.30 zorganizowana została audycja słowno-muzyczna „Młodzież a wojsko”. O godz. 19.00 odczynana została scena p.t. „Ranek 12 listopada 1918 roku” z powieści Zygmunta Kisielewskiego „Dni listopadowe”.

Dnia 11 listopada o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie transmitują rozgłośnie radiowe na całą Polskę. Kazanie wygłosi ksiądz biskup polowy W.P. dr. Józef Gawlina. Nabożeństwo poprzedzi reportaż Tadeusza Łopalewskiego o uroczystościach jedenastolistopadowych w Wilnie.

O godz. 10.10 koncer... dzi przyniesie echa legio... piosenek. O godz. 11.1... ne fragmenty rewii wo... i defilady młodzieży z ... wy i rozgłośni regional... godz. 15.15 rozgłośnie ... go Radia wystąpią w p... audycji zbiorowej „W... radość i piosenka”. O g... 17.30 odczytane zostan... menty z pism Józefa Pił... go. O godz. 17.45 aud... „Ognie czarnej róży” ... cona zostanie słowom ... zmartwychwstaniu ojcz... audycji obok słów poet... sów niewoli znajdą się ... poetów z czasów walk ... podległość, jak równie... jącego się Państwa Po... Tytuł audycji jest naw... do słów Krasińskiego ... osobliwość poezji pol... stawił z osobliwością ... róż.

O godz. 19.00 nadaj... w zasięgu ogólnopols... chowisko Wiktora Bu... go „Pieśń dnia powsz... Słuchowisko to jest g... cją wysiłku człowieka ... codziennej pracy. O ... nadana zostanie oper... Elsnera p.t. „Król Ł... czyli „Wiśliczanki”. J... pera skomponowana ... 1818 do słów Dmusz... i stanowi jedno z dzieł ... zapomnianej przeszłośc... canej, wydobyte na ... dzienne przez Polskie ...

Również w dniu 11 li... Warszawa II o godz. 17... smitować będzie fragm... kazów wojskowych n... Mokotowskim.

Pozatym w program... diowych tego dnia w... muzyka polska. Między... Józef Turczyński o god... wykona utwory Ignaceg... rewskiego.

# Złodzie...

### w zamkniętym miesz...

W nocy na 8 bm. na ... Tworka Bronisława, ... Piotrkowie, przy ul. Li... skiego 34, niewiadomy ... ca skradł garderobę n... zamkniętego mieszkani... nej wartości 120 zł.

# Okradli skl...

### w Sulejowie

W nocy na 9 bm. na ... Młynarskiej Sury, zam. ... lejowie, przy ul. Nadbr... niewiadomi sprawcy pr... mocy dobranego klucza ... ze sklepu 20 ubrań n... i 18 palt ogólnej warto... złotych.


**Osoba intelige...**

w średnim wieku, poszukuje ... dzielnego zarządu domem w... lub na wsi. Może się wykaza... tnimi świadectwami.

Zgłoszenia do Redakcji „... Piotrkowskiego, ul. Słowack... I piętro.

**DOBRY ZAROB...**

znajdą gospodarze małorolni, k... w porze jesiennej i zimowej ... stale podróżować po wsiach ... sprzedaży pokupnego artykułu r... Zgłoszenia: Oddział Sprzedaż... dzice, Skrytka pocztowa 46.

**Drozdowski** Bolesła... ważni... dokument wojskowy wydany pr... Piotrków.

Po przerwie spowodowanej remontem lokalu, ciesząca się obecnie powodzeniem najlepszej elity miasta Piotrkowa kawiarnia pod nazwą:

**„ITALIA”**

**SŁOWACKIEGO 10, telefon 15-49**

otwarła od dnia 1 listopada 1937 r.

**Salę bilardową**

Oczekuje odwiedzin J.W.P. i pozostaje z poważaniem **DYREKCJA**

Proszek od BOLU GŁOWY

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.

KOWALSKINA

stosuje się również

ZNAK OCHR.

PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

KINO-TEATR **AS** w Piotrkowie pl. Niepodległości Nr. 2.

Adolh Zukor ma zaszczyt przedstawić film p.t.

**ZAMEK TAJEMNIC**

W rolach głównych: Sir Guy Standing, Heather Angel, Reginald Denny, Porter Hall, E.E. Clive, Kay Millang

**Popołudniówka o 3 p. p. „CZARNA PERŁA“**

W rol. gł.: Eug. Bodo, Reri, Brodniewicz i inni

Początek o godz. 5 pp., w niedziele i święta o godz. 3-ej

KINO-TEATR **CZARY** w Piotrkowie

Dziś! Film nad filmy: Opowieść o wielkiej miłości Wspaniały epos o największym bochaterze wszystkich czasów ADMIRALE NELSONIE p. t.

**TRAFALGAR**

Wstrząsająca w swym realiźmie bitwa morska, o której mówią wieki

Poczatek o godz. 5 p.p“ w niedziele i świeta o godz. 3 po poł

KINO-TEATR **ROMA** (Dawn. „Nowości”) w Piotrkowie Aleja 3-go Maja

GEORGE O'BIEN wraz z HATCHER ANGEL najlepszej kreacji p. t.

**DANIEL BOONE**

Film niebywałych wrażeń. Daniel Bonne wielki zdobywca, wspaniały bochater, czuły kochan...

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po p...



Za Redaktora i Wydawnictwo Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicz...